Dziś 10 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

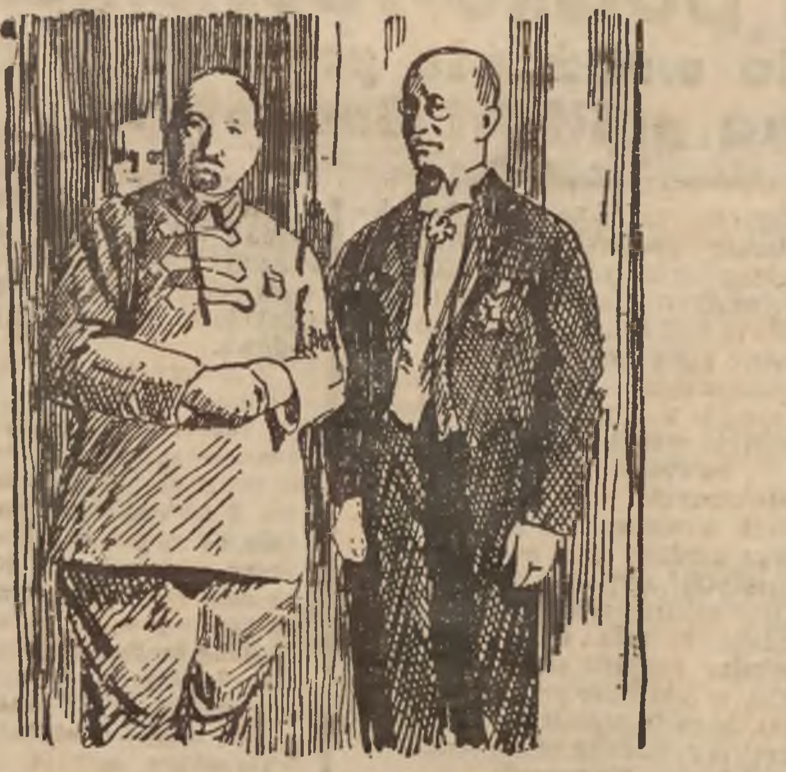
Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7556 Lwów, środa 30 września 1925. Rok XVI.

Co mówi komisarz Cziczerin o zbliżeniu polsko-rosyjskiem?

Sp. Kornella a tajemnica zgonu Stefanusa.



SOWIECKI KOMISARZ LUDOWY SPRAW ZAGR. JERZY CZICZERIN I POLSKI POSEŁ W MOSKWIE P. KĘTRZYŃSKI.

Nastrój wojenny wzmaga się w Turcji.

Uliczne demonstracje przeciw Anglji.

Warszawa. 29 września. (Z) Z Białogrodu donoszą, że nastrój wojenny Turcji wzmaga się z dnia na dzień. Rząd turecki powołał wszystkie rezerwy. Ulicami Konstantynopola przeciągają tłumy, wznoszące okrzyki na cześć Kemala i Rosji a przeciwko Anglji. O podobnych demonstracjach donoszą również z licznych miast tureckich.

2 miljony ludzi bez dachu nad głową.

Pekin, 28. września. (Tel. G. P.) Ponowne zerwanie tamy na rzece Żółtej wywołało wylew wód ku południu. Poprzerywane wały kanałowe dosięgają do Jang-tse-Kjangu. Obszary zalane woda obejmują obszar 1.500 mil kwadratowych, a bez dachu znajduje się przeszło 2 miljony mieszkańców.

Niemcy nie zgodzą się na gwarancje Francji w sprawie granic wschodnich.

Berlin, 28. września. (Tel. G. P.) Prasa berlińska zamieszcza doniesienie „Sunday Timesa“, że konferencja obecna ma mieć charakter czysto informacyjny. Pakt podczas niej zawarty ma zostać podpisany dopiero na konferencji następnej. Niemcy życzą sobie, aby porządek dzienny konferencji ograniczył się tylko do paktu nadreńskiego. Dalej domagają się Niemcy, aby układ arbitrażowy z Polską i Czechosłowacją został zawarty dopiero później. Niemcy nie zgodzą się nigdy na gwarancję Francji dla arbitrażowych układów wschodnich, lecz są zdania, że tylko Liga Narodów może dać stosowne gwarancje.

Litewskie metody „dyskusji“ w Genewie.

P. Galwanauskas wali pięścią w stół.

Genewa. 28 września. (Tel. G. P.) Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przyszło do gwałtownego zajścia. Oto delegat litewski Galwanauskas, przy omawianiu praw przysługujących Radzie z tytułu konwencji kłajpedzkiej uderzył pięścią w stół i opuścił salę. Rada Ligi odrzuciła proponowany przez Galwanauskasa sposób załatwiania sprawy i przyjęła rezolucję Cecila, w myśl której gen. sekretarjat Ligi Narodów upoważniony jest do nadawania dalszego biegu doniesieniom o poważnem naruszeniu konwencji kłajpedzkiej.

Czy Primo de Rivera dotrzyma słowa?

Na św. Michała obiecał „zjeść“ Abd-el-Krima.

Paryż. 28 września. (Tel. G. P.) Z Madrytu donoszą, że gen. Primo de Rivera miał oświadczyć, że dni 29 bm. t. j. w dzień jego urodzin wojska hiszpańskie wkroczą do Adgiras, głównej siedziby Abd-El-Krima.

Paryż. 28 września. (Tel. G. P.) „Journal“ donosi z Madrytu, że armja hiszpańska posuwa się naprzód. Sytuacja Abd-el Krima ma być ciężka z powodu osaczenia jego oddziałów.

Wizyta Cziczerina w Warszawie.

Doniosłe jej znaczenie ze stanowiska polityki międzynarodowej.

Lwów, 29. września.

Cała prasa europejska poświęca obszerne artykuły wizycie Cziczerina w Warszawie, przypisując faktowi temu doniosłe znaczenie. Już to samo, że kierownik rosyjskiej polityki zagranicznej uznał za stosowne wizytę taką przedsięwziąć, zwracać musi wobec antecedencyj powszechną uwagę. Nie jest przecież tajemnicą, że pożycie sąsiedzkie Polski z sowietami nie jest i dziś jeszcze najlepsze, a do niedawna pozostawało więcej niż wiele do życzenia. Że tak było, nie nasza wina, ale że było, nie ulega wątpliwości. Jakie wyniki da wizyta p. Cziczerina, okaże przyszłość. W każdym razie przyjazd jego świadczy, że ze strony Moskwy zrozumiano bezcelowość dotychczasowej polityki wobec Polski i postanowiono zawrócić z fałszywej drogi.

Jeszcze większego znaczenia nabiera ten fakt wobec dzisiejszego układu stosunków międzynarodowych.

Od czasu traktatu w Rapallo utarło się przekonanie, że Rosja i Niemcy, to jeden duch w dwu ciałach. I jeśli Niemcy z takim tupetem poruszały się po deskach europejskiego teatru politycznego pomimo, że gładkie one nie były, to niewątpliwie jednem z głównych źródeł ich buty było przeświadczenie, iż każde ich słowo odbija się donośnem echem w Moskwie i że w każdej sytuacji liczyć mogą na poparcie — w razie potrzeby nawet czynne — ze strony swego sojusznika.

W programie zaś polityki niemieckiej pewne miejsce zajmuje sprawa polska. Wszak bez osłonek oświadczyły one, iż dążą do odzyskania kurytarza pomorskiego, więcej nawet do „uregulowania“ wogóle swej granicy wschodniej, innemi słowy do nowego rozbioru Polski. W przeprowadzeniu też tych przedewszystkiem zamiarów Niemcy spodziewały się jak najwydatniejszej pomocy rosyjskiej. Równoczesny napad na Polskę z zachodu i wschodu marzył się im, a tego wzięcia w dwa kleszcze — mniema Berlin — Polska nie wytrzyma.

Tymczasem ku rosnącemu zdumieniu germańskiej hydry coraz częściej jawić się poczynały w ostatnich czasach konkretne fakty wskazujące, iż w Sowietach obudziło się pragnienie pacyfikacji stosunków, do których Polska dążyła wytrwale i konsekwetnie. Bo jakże inaczej tłumaczyć sobie protokół jampolski, jak rozwój stosunków ekonomicznych polsko-rosyjskich, który znalazł wyraz w utworzeniu „Sowpoltorgu“ i związanych z tem nadziejach co do ożywienia wymiany handlowej pomiędzy Polską a republiką sowiecką?

Zmienił się również pogląd polityków sowieckich na znaczenie Rzpltej. Cziczerin już w maju rb. wskazywał, że Polska zajmuje jedno z głównych miejsc w całokształcie stosunków międzynarodowych. W tym również duchu wyraziły się dnia 10. września urzędowe „Izwiestja“, zaznaczając ponadto, że „obecnie różnica między ustrojem społecznym i politycznym Z. S. S. R. powinna nie wpływać na ich dobre stosunki sąsiedzkie. Pomiędzy Polską a pozostałemi częściami dawnego imperjum rosyjskiego ustaliło się tyle ścisłych więzów ekonomicznych, że stworzenie bardzo ścisłego stosunku ekonomicznego pomiędzy Z. S. S. R. i Polską jest pierwszorzędną potrzebą. Pierwsze zawiązki już są i tą drogą oba państwa winny iść dalej. Powstanie stąd trwała podstawa dla stosunków politycznych polsko-sowieckich.

Nie dziwo chyba, że wobec tego rodzaju oświadczeń popartych faktem, bo wizytą Cziczerina w Warszawie, prasa niemiecka okazuje ogromne zdenerwowanie, a odłam jej nacjonalistyczny raz po raz zakłóca ocenę nowej sytuacji wybuchami bezzsilnej wściekłości.

Co do nas, to nie bez szczerego zadowolenia opinja publiczna polska wita tę zmianę zapatrywań Sowietów. Jeśli one istotnie pragną wejść na drogę porozumienia bez żadnych ukrytych myśli, to Polska niczem z pewnością nie utrudni owych dążeń. Owszem, mając jeden tylko cel przed oczyma: pokojową pracę, Polska zawsze poda rękę do przyjaznego uścisku każdemu, kto podobne żywi zamiary. Nigdy natomiast nie podejmie się Polska wykonania jakiejbądź roli w planach światowej polityki Sowietów, w której wywrotowe cele komunizmu w fantastyczny sposób kojarzą się z dawnemi celami i metodami carskiego imperjalizmu.

Rewizyta min. Skrzyńskiego i raut na cześć Cziczerina.

Warszawa, 28. września. (Tel. G P.) Minister spraw zagr. Skrzyński rewizytował wczoraj o godz. 18. komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Z. S. S. R Cziczerina w poselstwie sowieckiem. Minister wydaje dzisiaj w swoich apartamentach prywatnych obiad i raut na cześć przybyłego komisarza ludowego.

DZIEŃ KOMISARZA CZICZERINA.

Warszawa, 28. września. (Tel. G. P.). dnia 28. bm. o 2-giej popoł. p. Cziczerin wydał śniadanie dla przedstawicieli powstałego niedawno Sow-Pol-Torgu. O 4-tej złożył wizytę prem. Grabskiemu w prezydjum R. Min., a następnie marszałkom Ratajowi i Trąmpczyńskiemu. — Wieczorem na cześć gościa odbył się w prywatnych salonach min. Skrzyńskiego raut przy udziale warszawskiego korpusu dyplomatycznego.

———o———

WYMIJAJĄCA ODPOWIEDŹ CO DO ŻYDOWSKIEJ KOLONIZACJI.

Warszawa, 28. września. (Tel. G. P.). Podczas poniedziałkowej konferencji prasowej p. Cziczerin na zapytanie przedstawicieli dzienników żydowskich w sprawie kolonizacji żydowskiej na Krymie odpowiedział, że ta sprawa nie wchodzi w zakres jego kompetencji.

———o———

NAJBLIŻSZA SESJA RADY LIGI NAR.

Genewa, 28. września. (Tel. G. P.) Według urzędowej wiadomości najbliższa sesja Rady Ligi Narodów odbędzie się w grudniu w Genewie. Następna sesja zwołana zostanie w marcu roku 1926 do Madrytu.

Co mówi Cziczerin o zbliżeniu polsko-rosyjskiem?

Nader dodatnie wrażenie przemówienia kierownika polityki Sowjetów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 września. (Z) Dzisiaj przedpołudniem komisarz Cziczerin odpoczywał aż do godz. 12. O godz. 12 przybyli do poselstwa sowieckiego **przedstawiciele prasy**, wśród których znajdował się również sprawozdawca parlamentarny „Gazety Porannej“. W salonie poselstwa w Hotelu Rzymskim zebrało się około 30 dziennikarzy, reprezentujących prasę warszawską i prowincjonalną. 10 minut po godz. 12-tej ukazał się p. Cziczerin w towarzystwie posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa i członków poselstwa. P. Cziczerin zapytał na wstępie, w jakim języku przedstawiciele prasy życzą sobie, aby przemawiał. Większość prosiła o przemawianie w języku rosyjskim, jako znanym większości dziennikarzy. Cziczerin wobec tego **mówił po rosyjsku**. Mówił bardzo wolno, jakby ważąc słowa, które w ten sposób nabierają większego znaczenia.

Przemówienie Cziczerina wygłoszone do prasy, a przeznaczone dla szerokiego ogółu, rozwija krótkie oświadczenie, jakie złożył wczoraj wobec sprawozdawcy parlamentarnego „Gazety Porannej“. Cziczerin oświadczył:

Bawię w Warszawie przejazdem, gdyż jadę leczyć się do jednego z uzdrowisk w środkowej Europie, jednakże nie wiem dokładnie do jakiego uzdrowiska właściwie pojadę. Przejeżdżając przez Warszawę korzystam skwapliwie z okazji, aby zatrzymać się tutaj kilka dni i w drodze osobistego widzenia się i bezpośrednich rozmów z kierownikami polskiej polityki **współdziałać w usunięciu**

pewnych nieporozumień,

istniejących w naszych stosunkach wzajemnych i stworzyć pewne bardziej stałe podstawy dla dalszych dyplomatycznych rozmów między nami, które będą miały na celu **trwałe zbliżenie między naszemi państwami.** Sposób, w jaki mnie przyjął rząd polski, sposób przeniknięty nadzwyczaj przyjaznemi stosunkami, wywołał we mnie **uczucia**

największego uznania,

a zarazem uważam to za **realny czynnik polityczny.** Muszę też podkreślić tutaj nadzwyczaj

przyjazny stosunek prasy

do mego przyjazdu. Stosunki nasze z ostatnich lat ulegają ewolucji w kierunku zanikania tych elementów, które nas dzieliły i rozwijania się coraz większej **przyjaźni między obu państwami. Dążenie do takiej trwałej przyjaźni jest nietylko życiową koniecznością dla nas samych, lecz jest ono też bardzo ważnym czynnikiem międzynarodowym.**

Ważność trwałego zbliżenia obu państw.

Sposoby, jakich rząd nasz pragnie użyć celem realizacji naszych zamierzeń, mających na celu zbliżenie między obu państwami, jak i niewątpliwie program rządu polskiego w tej sprawie,

nie mogą nosić cech agresji

przeciw komukolwiek zwróconej. Powinny one nietylko nie powiększać i nie rozszerzać międzynarodowych konfliktów, lecz naodwrót winny **działać uspokajająco i pokojowo na stosunki międzynarodowe.**

Wystarczy spojrzeć tylko na kartę Europy, aby zrozumieć, jakie ogromne znaczenie dla międzynarodowych stosunków posiada stan rzeczy, który się ustala obecnie z Polską i Sowietami. **O ile konflikty między nami odbijały się mocno na całem położeniu Europy, o tyle trwałe zbliżenie między nami musi z natury rzeczy wpłynąć bardzo poważnie na całą międzynarodową konfigurację myśli i stosunków.** Zbliżenie to przewiduje rozwiązanie całego szeregu **konkretnych zagadnień między nami.** Należy tu przedewszystkiem zaliczyć cały szereg **zagadnień wynikających**

z traktatu ryskiego,

które będą jeszcze przedmiotem dokładnych i szczegółowych rokowań między nami, a następnie ogromną **dziedzinę zagadnień natury ekonomicznej.** Obecne nasze zamówienia handlowe w Polsce są oczywiście początkiem ekonomicznych wzajemnych stosunków, które się rozwiną tylko wtedy w całej pełni, gdy między sowietami a Polską zawarty zostanie

traktat handlowy.

Z tem związana jest np. **sprawa tranzytu,** konwencja kolejowa itp. Lecz w tych zagadnieniach praca tylko wtedy doprowadzi do pożądanych rezultatów, jeżeli ogólną politykę cechować będzie

przyjaźń i życzliwość względem drugiej strony. W realizacji tego najważniejszego zadania mogą oddać nieocenione usługi **osobiste wi-**

dzenia się i bezpośrednia wymiana zdań z kierownikami politycznymi strony drugiej. Rozwiązanie tego zadania ź S. S. S. R. a Polską jest o tyle łatwiejsze, że rozwijającą się naturalnie przyjaźń między Polską a ludami wschodu, oparta na uznaniu praw samookreślenia narodów **ani na chwilę nie naruszy interesów Państwa Polskiego.**

Usuwanie nieporozumień.

Co się tyczy niektórych trudności, jakie się wytworzyły naturalnie biegiem rzeczy między nami a Polską, to rozwiązanie ich nie wydaje mi się zbyt trudną rzeczą. W chwili obecnej — kończył p. komisarz Cziczerin — **gdy w świecie jest tyle pierwiastków, mogących się przyczynić do konfliktu, ustalenie trwałej przyjaznej linji postępowania między naszemi państwami może mieć poważne znaczenie dla obu stron.**

Odpowiedzi na pytania dziennikarzy.

Przemówienie Cziczerina wywołało dodatnie wrażenie. Po przemówieniu p. Cziczerina zapytano się, czy zechce on odpowiadać jeszcze na poszczególne pytania dziennikarzy.

Pytania te brzmiały:

— Jakie są żądania Sowietów przy zawarciu traktatu handlowego z Polską.

— O tem nie mogę jeszcze uprzednio mówić, rozpoczną się rokowania, które potrwają pół roku, być może i rok.

— Jakie trudności mogłyby wyniknąć ze strony sowieckiej przy zawieraniu umowy?

— Z rosyjskiej strony nie ma żadnych przeszkód.

Sprawa Wilna.

— Wobec tego, że ustalenie przyjaznych stosunków zależy także od ustalenia stosunku z innemi państwami, zachodzi pytanie, jaki jest stosunek sowietów do litewskich roszczeń wobec Wilna?

— Sprawa ta jest **przewidziana w naszej umowie z Litwą.** Nie pamiętam teraz, jak brzmi, ale wiem, że **sprawa wileńska ma wedle tej umowy być załatwiona między Litwą a Polską bez interwencji strony trzeciej.** Mówiąc inaczej, uważam, że **sprawa ta nie może być załatwiona bez zgody Litwy,** tak samo, jak nie może być zmieniony stan rzeczy bez zgody Polski. **Ale to wszystko powinno nastąpić bez interwencji strony trzeciej.**

Na pytanie, czy wizyta w Polsce ma na celu **zabezpieczenie tyłów sowieckich w Azji,** Cziczerin odpowiedział, że Sowjety proponowały Anglji układ dla ustalenia polityki wspólnego postępowania w Azji, jednak **nie otrzymały odpowiedzi.**

— Jak wpłynąłby pakt bezpieczeństwa na stosunki sowjecko-niemieckie?

Cziczerin: Nie chcę uprzedzać, ale na podstawie dokumentów, ogłoszonych w amerykańskiej prasie, to polityka Anglji ma na celu oderwanie Niemiec od Rosji.

Na pytanie, jakie znaczenie miałoby wstąpienie Niemiec do Ligi, odpowiada Cziczerin: Zależy to od tego, na jakich warunkach Niemcy wejdą do Ligi.

O stosunku Francji do porozumienia polsko-sowieckiego mówi Cziczerin, że porozumienie **polsko-sowieckie ułatwiłoby porozumienie sowiecko-francuskie.**

Po skończonej konferencji Cziczerin rozmawiał jeszcze czas dłuższy z poszczególnymi reprezentantami prasy, których niektórzy znali p. Cziczerina z czasów jego działalności zagranicą.

Bank Zw. Spółek Zarobkowych pod pręgierzem!

„Domena spekulantów i karjerowiczów“ w świetle faktów, którym żadne płatne ogłoszenie zaprzeczyć nie zdoła!

Jak wykupywano dolary przez podstawionych osobników.

Lwów, 29 września.

„Żyjemy w atmosferze korupcji — pisał niedawno „Przegląd Wieczorny“ — nie tylko dlatego, że u nas, jak i wszędzie po wojnie, nastąpiło obniżenie poziomu moralnego społeczeństwa, że roi się od rozmaitych aferzystów z pod ciemnej gwiazdy, ale i dlatego jeszcze, **że walka z tem złem nie jest dość energicznie prowadzona“.**

Na niektóre banki, jako źródło tego zła wskazywał od dawna głos opinji publicznej. „Sanacja stosunków w bankowości polskiej“ — pisała „Rzeczpospolita“ — jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości. Bank, jako instytucja publiczna **nie może być domeną spekulantów i karjerowiczów.**

Kto jednak ma prowadzić tę walkę, kto powołany jest w pierwszym rzędzie do wykonywania kontroli? Niewątpliwie czynniki rządowe, które dzięki polityce koncesyjnej posiadają w teorji nadzór nad bankami. Ale nie wykonywują go. Jest technicznem niepodobieństwem śledzić każdy ruch organizacji tak potężnej i skomplikowanej, jak bankowość! Dlatego obowiązek ów spada w lwiej części

na czynniki społeczne

i na wyraziciela ich — **prasę.** Ona dzięki swym szerokim stosunkom, dzięki bezpośredniemu kontaktowi z najszerszemi warstwami społeczeństwa może uchwycić zło u źródła i zwalczać je jedyną bronią, jaką posiada, —

publicznem piętnowaniem.

Obowiązku tego podjęliśmy się, mając pełną świadomość, że zadanie — jeśli chodzi o kontrolę niektórych banków — nie jest łatwe. Bo zacząć z bankiem, to znaczy mieć przeciw sobie wpływy i pieniądze, to znaczy mieć przeciw sobie i tę część prasy, która dała się skusić na słono honorowe

„audiatur et altera pars“.

Zacząć z bankiem to znaczy narazić się na interesy i oszczercze zarzuty, bo ten, kto płaci, znajdzie zawsze tego, co paszkwil umieści i oczywiście — nie omieszka kruszyć kopji o szczodrego „klijenta“.

Wytaczając za częścią uczciwej i nieprzekupnej prasy polskiej ciężkie oskarżenie przeciw Bankowi Związku Spółek Zarobkowych

spodziewaliśmy się kontrakcji.

Mogła ona pójść bądź w kierunku **solidarnego zaskarżenia** wszystkich dzienników, które wystąpiły przeciw machinacjom wspomnianego powyżej Banku, bądź też przez opublikowanie **rzeczonego sprostowania,** dementującego podniesione zarzuty. Przynajmniej we współczesnych kulturalnych stosunkach utarł się taki zwyczaj, że obwiniony broni się, przedstawiając subjektywnie prawdziwy stan rzeczy.

Lwowski Oddział Banku poszedł inną drogą.

Obrał taktykę tych obwinionych, którzy nie mając na swą obronę nic do powiedzenia, atakują oskarżyciela. W ten sposób „bronią się“ nieraz typy, rejestrowane przez Sekcję III.

Lwowski Oddział Banku Związku Sp. Zar. uczynił to w sposób wybitnie niedołężny.

Autorem anonsowej „obrony“ mógł być chyba ów p. dyr. Tomaszewski, którego intellekt według powszechnej opinji chadza drogami godnemi intellektu pruskiego feldwebla. (!)

Lwowski Oddział Banku Zw. Sp. Zar. starannie omija w owym „komunikacie“ wszystko, co dotyczy meritum sprawy. Uważa widocznie, że opinji publicznej wystarczy zamiast rzeczowego wyjaśnienia wystarczają zarzuty przeciw „Gaz. Por.“ Jest to jak postępowanie **oskarżonego, który zapytany przez sędziego po odczytaniu aktu oskarżenia, co ma na swą obronę, oświadcza: „Tyle tylko, że oskarżenie jest aktem zemsty prokuratora“.**

Bank jednak omylił się w swym rachunku. Opinja publiczna, która —zanim w sprawę wdadzą się władze — **jest sędzią i Trybunałem, nie omieszkała zapytać po przeczytaniu anonsu:**

Dlaczego Lwowski Oddział Banku uchylił się od dania wszelkich wyjaśnień?

Dlaczego Bank nie poszedł na drogę sądową?

Dlaczego pominął milczeniem zarzuty reszty prasy polskiej? Dlaczego nie zaryzykował twierdzenia, że i „II. Kurjer Codzienny“ i „Kurjer Poranny“ i „Nasz Przegląd“ i poseł Frostig również „mszczą się“ za zamknięcie kredytów?

Odpowiedź na te pytania jest **nowym aktem oskarżenia przeciw Bankowi. Bank nie mógł inaczej postąpić. Bank nie mógł skarżyć, bo sala sądowa wyniosłaby na światło dzienne**

nowe skandale

z gospodarki bankowej. Bank nie mógł prostować, bo nie miał nic do powiedzenia. A więc — napisał paszkwil, zapłacił i łudzi się, że go to wybieli.

W dzisiejszym numerze dajemy powyżej **facsimile listu z czerwca br., którym zerwaliśmy stosunki kredytowe** z ową — jak słusznie nazywa „Rzeczpospolita“ —

„domeną spekulantów i karjerowiczów“.

Co odpisze lwowski oddział Banku na to przygwożdżenie nieudolnego kłamstwa? Jaki nowy pocisk wyciągnie ze swego zatrutego archiwum?

Oczekując ze spokojem dalszego przebiegu sprawy, interesujemy się innem pytaniem:

Co powiedzą ludzie, którzy zawierzyli Bankowi Zw. Sp. Zar. swe kapitały, na fakt, że lwowski oddział Banku zużywa te publiczne, te ich własne fundusze na publikowanie kosztownych a niepoważnych łgarstw? Co powiedzą ci nieszczęśliwi, gdy tracąc

4.czerwca 1925

L.pr.503.

P.T.

BANK ZWIAZKU SPOŁEK ZAROBKOWYCH

we Lwowie.

Dnia 1.czerwca br. został zainkasowany przez WPanów na moje dobro weksel na 1.100 Dolarów.Kwote tę proszę użyć na pokrycie mego rachunku złotowego.

Równocześnie proszę o zamknięcie wszystkich moich rachunków tak rachunku złotowego jakoteż dolarowego i o przekazanie resztującego salda do Powszechnego Banku Związkowego we Lwowie

Na wypadek,gdyby postała jakaś kwota na dobro WPanów,proszę o zawiadomienie a kwotę tę natychmiast wyrównam.

Równocześnie proszę odesłać mi wszystkie weksle dane przezemnie WPanom do inkasa.

Przy tej sposobności zawiadamiam,że rezygnuję z wszelkich kredytów, jakie mi WPanowie w swoim czasie przyznali i w ten sposób uważam mój stosunek z Instytucją WPanów za zlikwidowany.-

Z poważaniem

FACSIMILE KOPJI PISMA
wysłanego dnia 4. czerwca 1925 do lwowskiego oddziału Banku Związku Spółek zarobkowych przez Dyrektora S. A. W.

resztę zaufania do dysponarjusza swego majątku, widzą, jak owa „poważna instytucja"

nie może się nawet bronić,

jak na zarzuty, domagające się jasnej odpowiedzi, milczy, lub kłamie tak nieprzytomnie, jak ktoś, to tonie?

Ludzie ci stali się w ostatnich dniach **częstymi gośćmi naszej redakcji.** Przychodzą zaniepokojeni i proszą o szczegóły, o bliższe informacje. Dajemy im do wglądu dokumenta i posiadane materjały. Odchodzą bardziej przygnębieni, niż przyszli. Rzeczywistość obala ich wątłą jeszcze nadzieję. **Ich bank niestety**

okrada Państwo.

Ich bank sztukuje swą wewnętrzną anarchję, swój kryzys przez machinacje, które wiodą w przepaść. Ich bank jest w nieodpowiedzialnych rękach. Ich bank kłamie i w desperackiej gorączce podpłaca prasę, aby przemilczała prawdę, której jednak ukryć się nie da.

A materjały nasze

rosną z dnia na dzień.

Co chwila zgłasza się ktoś i podaje nowe szczegóły, nowe fakty. Rejestrujemy je. Zarejestrowaliśmy p. O., który dnia 8 zm. przesłał lwowskiemu oddziałowi Banku oryginalną fakturę na 180 marek niemieckich, Bank zaś

nie przyjął złotych,

ale żądał zapłaty w dolarach... Zarejestrowaliśmy wiadomość, znaną w sferach bankowych, że Bank Zw. Sp. Zar. **wykupuje przez nastawione indywidua dolary**

za każdą cenę.

Zarejestrowaliśmy kilkadziesiąt innych faktów i podawać je będziemy — aż do skutku.

Aż do skutku, tj. aż do zgniecenia tej spelunki hazardu walutowego. Aż do skutku, t. zn. aż do zniszczenia zła w tem jego ognisku.

Społeczeństwo jest po naszej stronie.

Lotnicy rumuńscy w Warszawie.

Warszawa, 28. września. (Tel. G. P.). Wczoraj wylądowała na lotnisku mokotowskiem rumuńska ekadra lotnicza, złożona z trzech aparatów z gen. Hentesu. Przylot gości rumuńskich do Polski jest rewizytą naszych lotników wojskowych. W chwili wylądowania przywitał przybyłych gen. Zagórski i korpus oficerski lotnictwa stołecznego. Goście zabawią w Warszawie kilka dni.

PRUSKIE METODY SZKOLNE.

Gdańsk, 28 września. (Tel. G. P.) W szkole ludowej w Nytychu (teryt. Gdańska) zaszedł niedawno wypadek, przypominający barbarzyńskie metody stosowane przez nauczycieli pruskich we Wrześni. Nauczyciel pobił za jakieś drobne przewinienie pięścią i kijem 8-letnią dziewczynkę, córkę miejscowego burmistrza. Sąd skazał nauczyciela na grzywnę 30 guldenów i na koszta sądowe.

OBRADY PPS.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. września. (Z). Dziś obraduje w dalszym ciągu rada naczelna PPS. Tematem obrad jest położenie gospodarcze kraju, jak i stosunki stronnictwa do rządu. Będą przyjęte rezolucje, które stronnictwo PPS. wyrzeka się ponoszenia odpowiedzialności za działanie rządu.

„Współpraca nie przeciw komu lecz dla wielkiej wspólnej sprawy pokoju".

Wymiana toastów między min. Skrzyńskim a komis. Cziczerinem.

Warszawa, 28. września. (Tel. G. P.). Dnia 28. bm. w prywatnych apartamentach ministra spr. zagr. p. Skrzyńskiego odbył się na cześć p. Cziczerina obiad. Min. Skrzyński wygłosił przemówienie, w którem m. i. powiedział:

„Mamy nadzieję, że z naszych rozmów otwartych, lojalnych i ożywionych jednakową gotowością wzajemnego zrozumienia wyniknie porozumienie, odpowiadające wielkim i niezmiennym interesom obu naszych krajów. My — a zależy mi na tem, aby **raz jeszcze to stwierdzić — mamy niezłomną wolę ekierowania naszych wysiłków nie przeciwko komuś, lecz dla służenia wielkiej sprawie, która powinna być wspólną sprawą wszystkich narodów — dobrej woli dla sprawy pokoju.** Wyrażam nadzieję, że przy naszem **przyszłem spotkaniu,** może z okazji mojej rewizyty w Moskwie, będziemy mogli **spoglądać z zadowoleniem na drogę przebytą i stwierdzić rezultaty owocnej polityki zgody".**

Komisarz ludowy Cziczerin odpowiedział:

Dziękuję Panu gorąco, panie ministrze, za słowa tak serdeczne i uprzejme i czuję się szczęśliwy, że mogę skorzystać z tej okazji, aby podziękować pańskiemu rządowi za przyjęcie tak przyjazne. Mogłem się przekonać **o wysokiem zrozumieniu ze strony pańskiego kraju tej wybitnej roli, która powinna odegrać polityka harmonji pomiędzy naszymi dwoma krajami dla interesu ogólnego pokoju.** Rozmowy, które miałem z W. Eksc. zniewoliły mnie do witania z wielkim zadowoleniem Pana **przyszłego przyjazdu do Moskwy, który zaznaczy nowy etat na drodze zaufania wzajemnego, na którą to drogę weszliśmy.** Zapewniam, że stosunki **polityczne pomiędzy naszymi krajami są czynnikiem pierwszorzędnej wagi dla pokoju powszechnego.** Polityka naszych obu krajów powinna mieć wpływ miarkujący i **powinna przyczynić się do rozwoju polityki pokojowej.** Przyłączam się najzupełniej do deklaracji, że naszą wolą jest **współpracować, nie przeciw komukolwiek, lecz dla interesów wspólnych i ogólnych narodów".**

Jerzy Cziczerin.

Lwów, 29. września.

Kierownik sowieckiej polityki zagranicznej jest potomkiem starej, arystokratycznej rodziny rosyjskiej, spokrewnionej m. in. w Polsce z rodzinami Czapskich i Wielhorskich.

Jerzy Cziczerin urodz. w r. 1872, odebrał bardzo staranne wychowanie domowe i szkolne. W początkach karjery urzędniczej nic nie znamionowało w nim przyszłego rewolucjonisty i komunisty. Wszechstronnie wykształcony, wydawał się być typem spokojnego encyklopedysty.

Do rosyjskich kół rewolucyjnych zbliżył się Cziczerin w r. 1905, wstępując do partji eserów. Od tego czasu brał już żywy udział w partyjnej robocie socjalistów rosyjskich, za co rząd rosyjski wydalił go z granic Rosji w r. 1908.

Początkowo podróżował Cziczerin po Włoszech, Szwajcarji i Francji. Później osiedlił się na stałe w Anglji, gdzie brał żywy udział w angielskim ruchu robotniczym. W czasie wojny światowej wydalono go z granic Anglji w grudniu 1917 r.

Po powrocie do Rosji Cziczerin wstąpił do partji bolszewickiej. Można zatem powiedzieć, że sowiecką polityką zagraniczną kieruje od pierwszej chwili jej powstania.

Wiadomą jest rzeczą, że w zakresie rosyjskiej polityki zagranicznej Cziczerin interesuje się przedewszystkiem sprawami wschodu w najszerszem tego słowa znaczeniu. On też jest właściwym twórcą sowieckiego programu polityki azjatyckiej, jako fundamentalnej podstawy całej dyplomacji moskiewskiej.

Cziczerin zna dobrze Polskę i jak mówią, jest oczytany w literaturze polskiej.

Caillaux odrzu i propozycje Ameryki.

Paryż, 28. września. (Tel. G. P.). „Echo de Paris" donosi z Waszyngtonu, że na dzisiejszem posiedzeniu konferencji francusko-amerykańskiej **Caillaux odrzuci kategorycznie kontrpropozycje amerykańskie.** W nowych swoich propozycjach Caillaux ma zastosować do wierzytelności amerykańskiej formę układu zawartego z Churchillem. Delegacja nalega na to, aby w razie niewypłacalności Niemiec poddano rewizji wolność płatniczą Francji.

Niecna a celowa robota podjadków moralności społecznej.

Jak „Dziennik Ludowy" zohydza stan kapłański

Lwów, 29. września.

Rozmaite istnieją sposoby oświetlania sprawy, którą pragnąłby ktoś wyzyskać dla swoich celów, taktyka jednak, jaką przyjął p. redaktor Szczyrek w przedstawianiu motywów zbrodni w klasztorze OO. Karmelitów **przechodzi możliwe granice, przekracza wszystko, co kiedykolwiek spotykaliśmy w prasie polskiej.**

Szkalowanie całego stanu duchownego za czyn obłąkanego szaleńca, powtarzanie od kilku dni w kółko tych samych strasznych inwektyw, **byle tylko one zapadły głęboko w bezkrytyczne umysły pewnych kół czytelników „Dziennika Ludowego" i wywołały tam pożądany dla jego redaktora ferment** — to już nie lekkomyślność, czy niedopatrzenie, **lecz konsekwentnie i celowo przeprowadzany plan zbrodniczy.**

Wywołać to winno w zdrowszej części społeczeństwa, zapatrującej się bezstronnie na tragedję lwowskiego klasztoru OO. Karmelitów, **żywy, zbiorowy odruch, który odczułby pan redaktor Szczyrek.**

Zasiada on w gronie radców Tymczasowego Wydziału Samorządowego; wśród socjalistów lwowskich znajdzie się wielu szczerych katolików, **może więc wreszcie i ta poważna instytucja małopolska i ci ostatni poucza p. Szczyrka, dokąd sięga obowiązek publicystyczny, a gdzie zaczyna się zbrodnia.**

ODROCZONA RADA MINISTRÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28. września. (Z). Posiedzenie Rady ministrów, które miało się odbyć dzisaj, zostało odroczone do środy.

STARCIE NAD DNIESTREM.

Moskwa, 28. września. (Tel. G. P.). Ubiegłego tygodnia doszło nad Dniestrem do starcia pomiędzy rumuńską a sowiecką strażą graniczną. Mieszana komisja sowiecko-rumuńska została o tem zajściu zawiadomiona.

WĘGRZY ZA BOLSZEWIKÓW.

Wiedeń, 28. września. (Tel. G. P.). „Der Morgen" donosi z Budapesztu, że według nadeszłych tam wiadomości, władze sowieckie aresztowały w Leningradzie 2 Węgrów jako zakładników za aresztowanego w Budapeszcie komunistę Rakossy'ego.

WRAŻENIE W CZECHOSŁOWACJI.

Benesz doczekał się nagany.

Praga, 28 września. (Tel. G. P.) Pobyt Cziczerina w Warszawie odbił się silnem echem w czeskich kołach politycznych, szczególnie wśród nacjonalistów, którzy widzą w tej wizycie pierwszy krok do stworzenia **Związku wszechsłowiańskiego.** W związku z tem **potępiają Benesza za jego politykę i wskazują mu Polskę za przykład.**

„Narodni Politika" pisze, że polsko-rosyjskie zbliżenie **rozbija groźny dotychczas dla świata sojusz niemiecko-rosyjski** i zmusza Niemcy do porozumienia w sprawie paktu zachodniego. Zbliżenie polsko-rosyjskie ma szczególne znaczenie dla Czechosłowacji.

Sp. Kornelia miał wiedzieć kto zamordował Stefanusa!

Swiadek, który zeznaniami wywołał sensację. — Filasiewicz „narwany i nieobliczalny“, — Co mówią kierownicy śledztwa policyjnego?

Lwów, 29 września.

W ciągu dnia wczorajszego przesunęli się przez salę rozpraw nader interesujący świadkowie, których zeznania słuchane były z wielkiem zainteresowaniem. Szczególne zainteresowanie budziły zeznania jednego ze wspólnych znajomych śp. Kornelli i Filasiewicza, mianowicie **Jana Kantego Roehra,** który charakterystykę obydwóch ilustrował barwnie doskonałemi obrazkami z ich życia. Silne poruszenie na sali wywołały też zeznania **przyjaciela śp. Kornelli, Artura Schiffnera.** Świadek ten, opowiadając o śmierci śp. Stefanusa, zaintrygował silnie audytorjum twierdzeniem, iż śp. **Kornella miał wiedzieć, kto zamordował śp. Stefanusa.** Niepokojący bezustannie w ciągu toczącej się rozprawy duch śp. Stefanusa zatargał silnie nerwami wszystkich przy tem twierdzeniu.

Z ogromnem zaciekawieniem słuchane były wreszcie zeznania przedstawicieli władz policyjnych, a w szczególności **kom. Konarskiego i insp. Łukomskiego.** Pierwszy skreślił obraz nader skomplikowanych i zawiłych dochodzeń policyjnych, które prowadzone ze znajomością taktyki i psychologji zbrodniarza, doprowadziły pomyślnie do zacieśnienia sieci, w którą wpadł Filasiewicz. Inspektor Łukomski z właściwą sobie swadą przedstawił załamanie się Filasiewicza pod wpływem pomysłowych argumentów indagującego.

Orzeczenie znawców lekarzy.

Rozprawę rozpoczęło odczytanie orzeczenia lekarzy sądowych o sekcji zwłok śp. Kornelli. Orzeczenie to stwierdza gwałtowną śmierć od kuli rewolwerowej, wystrzelonej z odległości 10 do 15 cm. w prawą skroń. Wyklucza ono, iżby lufa rewolwerowa przytknięta była do skroni, oraz możliwość jakiegokolwiek ratunku lekarskiego. Po otrzymaniu strzału denat **w kurczu przedśmiertnym wyprężył nogi.** Na pytanie obrońcy, adw. dr. Pierackiego, stwierdza rzeczoznawca, iż **włożenie ręki przez denata do kieszeni mogło nastąpić po strzale.**

Trybunał przystąpił do przesłuchania dalszych świadków.

Zeznania siostry śp. Kornelli.

Pierwsza zeznaje **siostra zabitego, Janina Kornellówna.** Za zgodą stron niezaprzysiężono jej.

— W dniu krytycznym, zaczyna świadek, byłam cały dzień w domu. Brat mój wyszedł około 10 godz. rano. Na obiad przyszedł przed godz. 2-gą. W czasie obiadu był normalny, zmian w nim żadnych nie zauważyłam. Po obiedzie poszedł do pokoju i uczył się. Gdy ojciec położył się odpocząć po obiedzie, brat wyszedł około godz. 3. Przed wyjściem nie widziałam go i nie rozmawiałam z nim.

Przewodniczący: Kiedy pani przyjechała do Lwowa?

Kornellówna: Przyjechałam 18 stycznia z Warszawy, gdzie byłam cały miesiąc.

Przewodniczący: Czy znała pani Filasiewicza?

Kornellówna: Poznałam go przed 4 laty. Do domu naszego nie przychodził. Od brata mojego słyszałam, że Filasiewicz kocha się w pannie X., ale bez wzajemności. Brat mój, opowiadając mi o tem, dodał:

„I słusznie, bo niewart on jest panny X.“

Poza tem źle o Filasiewiczu przedemną się nie wyrażał. Po powrocie z Warszawy zauważyłam u brata zmiany na lepsze.

Przewodniczący: Co pani wie **o śmierci śp. Stefanusa?**

Kornellówna: Brat mój mówił, że Stefanus nie zginął śmiercią samobójczą. Na **grób jego chodził często, wiem, że i wieczorami tam bywał w towarzystwie kolegów.**

Przewodniczący: Co mówił brat pani o pannie X?

Kornellówna: Mówił, że mu się bardzo podoba.

Prokurator: Czy śp. Stefanusa pani znała?

Kornellówna: Tak jest.

Adw. dr. Pieracki: Stosunki pani z śp. bratem były w ostatnich czasach naciągnięte?

Kornellówna: Nie rozmawialiśmy ze sobą.

Sędzia przysięgły: Co się stało z listami brata?

Św. Kornellówna: Zabrano je do sądu. Czy wszystkie, nie wiem.

„Bandyta i bubek“.

Św. Zbigniew Łomnicki, słuchacz Politechniki, zeznaje pod przysięgą:

— Z Filasiewiczem chodziłem razem do gimnazjum do kl. 6. Następnie żyliśmy się bliżej **w r. 1924** w Zakopanem. Nie miał on nigdy poczucia prawdy, tj. **nie zdawał sobie sprawy, kiedy mówił prawdę lub kłamał.** Był porywczy, ale dobrego serca. Miałem **na to częste dowody.** W czasie wycieczki w Tatrach z narażeniem życia udzielił pomocy mojemu stryjowi, zagrożonemu niebezpieczeństwem. Był narwany i nieobliczalny.

Przewodniczący: Czy bywał Filasiewicz u państwa w domu? O czem rozmawialiście ze sobą?



PODKOM. P. P. TAD. KONARSKI, zasłużony głównie około rozwiązania tajemnicy tragedji na cmentarzu Łyczakowskim.

Łomnicki: O bieżących sprawach. Najczęściej mówiliśmy o matematyce.

Przewodniczący: Jak się wyrażał Filasiewicz o kobietach?

Łomnicki: Wyrażenie się jego o kobiecie nazywam sceptycznem. Rozumiem pod tem, że **nie miał wiarę w tak zwaną cnotę kobiecą.** Ale mogło to być u niego pozowanie. Znajomości miał dużo.

Przewodniczący: Czy Kornellę pan znał?

Łomnicki: Poznałem go w Mikuliczynie, stosunków z nim bliższych nie utrzymywałem. Przychodził do nas, ale ja go **unikałem, bo nie miałem z nim o czem mówić.** Kornelli nie miałem za człowieka wartościowego, którego należy brać serjo. Zajmowały go raczej

sprawy erotyczne.

O stosunku Filasiewicza do Kornelli zauważam, że **wzajemnie się lekceważyli.** Kornella uważał Filasiewicza

za bandytę.

Filasiewicz wzajemnie Kornellę nazywał **bubkiem, pajacem, którego należałoby powiesić na drzewku.**

Krytycznego wieczoru nie widziałem Filasiewicza. Widziałem go dopiero w dzień pogrzebu Kornelli. Jechał do Sławska. Po powrocie ze Sławska mówił mi, że wyjeżdża na posadę do Tarnopola, bo pokłócił się z ojcem, któremu **zepsuł suwak rachunkowy.**

Prokurator: Czy znał pan śp. Stefanusa?

Łomnicki: Znałem go bardzo mało.

Wesołe wspomnienia.

Świadek Jan Kanty Roehr, absolwent praw zeznaje zaprzysiężony:

— Filasiewicza znam od 14 lat ze szkoły im. św. Józefa, do której chodził z moim bratem. Potem chodziłem z nim do VIII. gimnazjum. Już wówczas uchodził za postrzelonego i nerwowego. Serce ma jednak bardzo dobre. Przy wojsku, gdzie razem służyliśmy w czasie obrony Lwowa, był **uważany za nieobliczalnego.** Na wycieczkach narciarskich również składał

dowody anormalności.

W Sławsku pokłócił się pewnego razu Filasiewicz z kolegą Augustynem w czasie gry w karty w schronisku. Było to późnym wieczorem. Nagle widzimy Filasiewicza

chwytającego siekierę

i rzucającego się z nią na Augustyna. Gdy siekierę mu odebraliśmy, porwał stojące w kącie polano. Rozbroiliśmy go i skończyło się na tem, że **ja musiałem spać z siekierą, a kolega Piątkiewicz z polanem.**

Przy jeździe na nartach **pił często wódkę.** Nie krył się z tem zupełnie. Było to tak powszechnie wiadome, że przypatrujący się jeździe na Jacka górze chłopcy na widok Filasiewicza mówili: **„Baczewski jedzie“.**

Stykałem się z nim i na zabawach. Bywał tam różnie nastrojony. Znany był ogólnie jako blagier. U Zalewskiego spotykałem Filasiewicza rzadko.

Przewodniczący: Kiedy pan widział Filasiewicza po śmierci śp. Kornelli?

Roehr: Pamiętam dobrze, że w dzień pogrzebu jechałem z nim do Sławska. Mówiliśmy wtedy wszyscy o śmierci Kornelli. Ktoś z kolegów, zdaje się Bruno Prugar, wyrzził się do Filasiewicza: **„Przyznaj się Romek, wszyscy wiedzą, że ty zamordowałeś go“.** Na to Filasiewicz rzucił się gwałtownie na niego i chciał go uderzyć. Przypuszczam, że Prugar powiedział to pożartem.

W Sławsku 24. stycznia nie zauważyliśmy u Filasiewicza niczego. Jedno przypominam sobie, że wieczorem po powrocie do schroniska zaproponował całemu towarzystwu,

aby sobie popić.

Kupiliśmy rzeczywiście wódkę, ale nie piliśmy jej, **bo była straszna „hara“.** (Świadek widząc, że słuchający nie rozumieją tego wyrazu, dodaje): „Hara“, to znaczy, że była prosta okowita. Tańczyliśmy wtedy i on z nami.

Dosadna charakterystyka.

Przewodniczący: Czy Kornellę pan znał?

Św. Roehr: Poznałem go w r. 1920 po wojnie bolszewickiej. Spotykałem się z nim na zabawach publicznych. Nazywałem go **hochstaplerem dlatego, że nie mając środków, wysiadywał u Żorża.** O stosunku jego do kobiet mogę przytoczyć jeden epizod. Było to w Kasynie. **Kornella przyszedł o godz. 2** i usiadł koło mnie. Weszła jakaś kobieta i

zrobiła do niego oko.

Ja mu na to zwróciłem uwagę: **„Romek, popatrz się, robi do ciebie oko".** Wtedy on, ziewając, odpowiedział mi: **„To mnie całkiem nie wzrusza, mam już ich dosyć. Większość tych kobiet, co tu widzisz, mogę mieć najdalej za tydzień".** Zapytałem go wtedy: **„Czy to nie za prędko?"**

Nie lubię tego gatunku ludzi, co Kornella. Ludzie ci nic nię robią, nie uczą się, lecz kręcą się po ulicach i cukierniach.

Przewodniczący: Jaki stosunek był Filasiewicza do Kornelli?

Roehr: Byli przeciwnikami. Kornella lubiał z kolegów pokpiwać, to rzecz wiadoma była. Mnie to może nie spotykało, bo się mnie bał. Czy się lubili, nie wiem, zdaje się że nie.

Św. Roman Piątkowski, lat 22, słuchacz filozofji, zeznaje co następuje:

— Krytycznego dnia widziałem śp. Kornellę przedpołudniem na ulicy. Rozmawialiśmy o rzeczach obojętnych. O śmierci dowiedziałem się nazajutrz u pp. Klimkiewiczów około g. 6. Od pp. Klimkiewiczów poszedłem do pp. Łomnickich. Tu mówiliśmy o śmierci śp. Kornelli, o której pp. Łomniccy dowiedzieli się z „Gazety Lwowskiej". Nadszedł wtedy Filasiewicz. Ktoś zapytał go, co on o tem myśli. On odpowiedział, że

nie wierzy w samobójstwo Kornelli,

ponieważ on **nie był zdolny odważyć się na samobójstwo.** We czwartek byłem wezwany na policję. Filasiewicza widywałem potem w kawiarni, ale o wypadku nie rozmawialiśmy.

O tem, że Filasiewicz nie lubił Kornelli, nie mogę stanowczo mówić. Zauważyłem, że **dawniej razem nie chodzili, dopiero w ostatnich dniach przed śmiercią śp. Kornelli.**

Przewodniczący: Czy znał pan śp. Kornellę?

Piątkowski: Znałem go mało. Słyszałem od niego, że **ma starszego pana przyjaciela,** który za niego popłaci długi i że on u niego mieszka.

Sp. Kornella wiedział, z czyjej ręki zginął śp. Stefanus!

Wielkie zainteresowanie wywołały zeznania następnego świadka, a to ze względu na wypowiedziane przezeń twierdzenie, że śp. Kornella wiedział, z czyjej ręki zginął śp. Stefanus.

Artur Schiffner, zaprzysiężony, zeznał:

— Kornella był moim przyjacielem. Filasiewicza bliżej nie znałem. Spotkałem go 2 lub 3 razy u pp. Łomnickich. O stosunku wzajemnym Kornelli i Filasiewicza niczego nie wiem. Wyczuwałem, że Kornella nie lubił Filasiewicza. Nazywał on Filasiewicza

batjarem, PPS., postrzelonym.

O tem, ażeby uwłaczająco się wyrażał śp. Kornella o paniach, absolutnie nic nie wiem. O pannie X. wyrażał się z wielką rewerencją. Ostatni raz widziałem Kornellę w piątek lub w sobotę w koszarach. Miał być u mnie w niedzielę, ale nie przyszedł. Więcej go nie widziałem.

Prokurator: Co mówił śp. Kornella o śmierci śp. Stefanusa?

Schiffner: W samobójstwo jego nie wierzył i **stale twierdził, że wie, kto Stefanusa zamordował.**

Przewodniczący: Dlaczego pan się nie pytał o szczegóły?

Schiffner: Nie interesowało mnie to.

Dr. Pieracki: Słyszał pan, że śp. Stefanus spędził ostatnią noc z kobietą?

Schiffner: Czytałem o tem w gazetach. Kornella mi opowiadał, że spotkał raz na grobie śp. Stefanusa **jakąś kobietę na czarno ubraną, która na widok jego zniknęła wśród krzyżów, pozostawiwszy na mogile Stefanusa białe astry.**

Zeznania komisarzy policji.

Z kolei przystąpił Trybunał do **przesłuchania władz policyjnych.** Pierwszy zeznawał **komisarz Franciszek Batorski,** niezaprzysiężony:

— Dochodzenie w sprawie śmierci śp. Kornelli prowadziłem początkowo ja. Po zebraniu drogą poufną informacyj o kole osób, w których denat się obracał, przystąpiłem do przesłuchiwania ich. Ustaliłem w końcu, iż **ostatnim, którego widziano w jego towarzystwie, był Filasiewicz.** Wezwałem go do siebie 23. stycznia. Przyszedł i prosił, **bym go prędko przesłuchał,** bo spieszy się bardzo do pociągu do Sławska. Opowiedział mi, że **istotnie szedł z śp. Kornellą** ul. Piekarską do pałacu Siemieńskich, poczem się z nim pożegnał. Na tem skończyłem dochodzenia.

Następnego dnia wysłany zostałem urzędowo do Sokala i sprawę **oddano kom. Konarskiemu.**

Zeznania kom. Konarskiego.

Św. komisarz Tadeusz Konarski, zeznaje niezaprzysiężony:

— W dniu 1 lutego otrzymałem polecenie od insp. Łukomskiego rozpocząć dochodzenia w sprawie tajemniczej śmierci śp. Kornelli. Do pomocy przydzieleni mi zostali najtężsi wywiadowcy, **Wnękiewicz, Riedler i Maiba.** Oddając mi stos aktów przesłuchania około 60 osób, zwrócił mi insp. Łukomski uwagę na **jakąś damę, artystkę kabaretową, od której śp. Kornella otrzymywał pożyczki** oraz na osobę Filasiewicza, ostatniego, z którym widziano Kornellę.

Po rozejrzeniu się w sprawie, w szczególności po stwierdzeniu, iż denat miał na obu rękach rękawiczki, tudzież, że prawą rękę miał wsuniętą w kieszeń,

wykluczyłem możliwość samobójstwa

i o spostrzeżeniach zakomunikowałem prokuratorowi Swobodzie i sędziemu Witoszyńskiemu.

Zebrałem następnie **wiele szczegółów, tyczących się życia Kornelli.** I tak dowiedziałem się, że **próbował on odebrać sobie życie przez**

podcięcie żył żyletką,

że ojciec jego był przeciwny trybowi życia syna, że sympatyzowała z Kornellą panna P., która miała jego fotografję itd. Następnie zaznajomiłem się z domami, w których bywał Kornella. Tak doszedłem do nazwiska prof. Łomnickiego i tu **spotkałem też osoby obydwóch, tj. Kornellę i Filasiewicza.** Wyczułem zaraz, że znalazłem się

na właściwym tropie.

„Uważaj na Romka!"

Poszedłem wraz z wywiadowcą Wnękiewiczem do domu Filasiewicza. Nie było go, wyjechał do Sławska. Poprosiłem, ażeby go



WYWIADOWCA P. P. WNĘKIEWICZ,
który współdziałał w wykryciu osoby mordercy śp. Kornelli.

niezależnie od tego prowadziłem wezwano do Lwowa. Tymczasem

dochodzenia we wszystkich kierunkach,

jakie w trakcie dochodzeń wyłaniały się. I tak przeprowadziłem rewizję u Janiny Kunke, co do której zbadałem, że utrzymywała z Kornella stosunki. Znalazłem u niej list od niejakiego P., w którym ten pisze w zagadkowy sposób: **„Pamiętaj,**

uważaj na Romka,

abyś nie potrzebowała nosić na grób białych chryzantemów". Kunkównę aresztowano, ale ją następnie wypuszczono.

4 lutego przyszedł do mnie Filasiewicz, **spokojny i obojętny.** Zeznał to samo, co u kom. Batorskiego. Miałem w międzyczasie zebrane pewne dane **co do**

przeszłości Filasiewicza,

stawiające go w podejrzanem świetle. Dane te ugruntowały mnie w przekonaniu, że Filasiewicz mógł być sprawcą śmierci Kornelli.

Droga na cmentarz.

Wezwałem go do komisarjatu na 9 lutego. Zagadnąłem go znienacka, że mam dowody, iż on był na cmentarzu z Kornella.

Zmieszał się okropnie,

następnie rozpłakał się.

I rozpoczął przyznawać się etapami. Naprzód doszedł z Kornellą **do bramy cmentarnej, potem ją przekroczył,** wreszcie **poszedł w głąb cmentarza** i dał Kornelli rewolwer, poczem wrócił się.

Na pytanie moje, skąd wziął rewolwer, odpowiedział, że znalazł na ul. Pełczyńskiej. Posłałem po rękawiczkę do sędziego śledczego. Pasowała dokładnie. Przyznał się wtedy Filasiewicz, że drugą spalił. Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Filasiewicza i znaleziono rewolwer, do którego **łuska z cmentarza pasowała dokładnie.** Wobec tych danych uwiadomiłem insp. Łukomskiego i aresztowałem Filasiewicza. Po przesłuchaniu go w I. komisarjacie przez insp. Łukomskiego, nadkomisarza Kozakiewicza i nadkom. Brożyńskiego, przewieziono go do Ekspozytury policji śledczej.

Zeznania insp. Łukomskiego.

Z kolei zeznawał

insp. Bron. Łukomski.

Śledztwa nie prowadziłem, nadawałem mu jedynie kierunek. Zwrócono mi uwagę ze strony redakcji pism, że **nie należy traktować sprawy jako samobójstwo.** Stwierdziłem to sam, przyjrzawszy się fotografji zabitego. Zaczęliśmy zbierać najdrobniejsze dane co do osoby śp. Kornelli. Doniesiono mi, że był niedawno **obity z powodu jakiejś przygody miłosnej** i odleżał to nawet, że **był posądzony przez kolegów i Kornellę niejaki Filasiewicz,** że dalej Filasiewicza widziano idącego z Kornella przez ul. Pekarska.

To zwróciło moją uwagę na Filasiewicza, który w tym czasie wyjechał do Sławska. Szczegóły o osobie Filasiewicza, zebrane **przez kom. Konarskiego,** któremu oddałem sprawę do dalszego prowadzenia po wyjeździe kom. Batorskiego, **były silnie obciążające.** Po powrocie Filasiewicza **wziął go w obroty kom. Konarski** i co pewien okres czasu donosił mi telefonicznie o wyniku śledztwa. Filasiewicz w zeznaniach „doszedł"

do bramy cmentarnej,

ale przez bramę nie chciał ani krok postąpić.

Przywieziony do Ekspozytury śledczej, **Filasiewicz badany był przezemnie.** Powiedziałem mu, że **wszystko przeciwko niemu przemawia.**

Zaczął płakać,

zrobiło mi się go żal. **Postawiłem wtedy mu pytanie, czy nie stało się to może przez przypadek. Chwycił się tej myśli i przyznał, że tak się stało.**

Zawołałem **nadkom. Kozakiewicza i wyw. Riedlera** i ci zaczęli go przesłuchiwać. Przed nimi

przyznał się w nocy,

że zabił Kornellę.

Inni świadkowie z Policji Państw.

Świadek nadkomisarz Adolf Kozakiewicz zeznaje bez przysięgi:

Opisawszy znane już szczegóły znalezienia zwłok, mówi: Przesłuchiwałem go od godz. 3 popołudniu i **w nocy przyznał się w obecności wyw. Przystasza** do zabicia śp. Kornelli wskutek **przypadku przy repetowaniu rewolweru.** Nie wierzyłem i poleciłem wyw. Riedlerowi i Przystaszowi badać go dalej. Gdy wróciłem dowiedziałem się od nich, że przyznał się do zastrzelenia śp. Kornelli w uniesieniu. Przesłuchany następnego dnia przezemnie, potwierdził swoje przyznanie przed Riedlerem.

Przewodniczący: Jak się zachował po przyznaniu?

Nadkom. Kozakiewicz: Uspokoił się. Pytałem go, dlaczego nie popełnił samobójstwa, nie umiał mi dać **odpowiedzi.**

Świadek nadkom.

Gwido Brożyński,

kierownik V. komisarjatu, zeznaje bez przysięgi. Dochodzenia prowadziłem częściowo. Byłem z insp. Łukomskim i nadkom. Kozakiewiczem w I. komisarjacie, gdzie Filasiewicz począł przyznawać się do czynu. Przy przyznaniu się jego do strzału nie był obecny.

Świadek

Zygmunt Wnękiewicz,

wywiadowca policji śledczej zeznaje bez przysięgi. 5. lub 6. lutego po powrocie Filasiewicza ze Sławska byłem przy przesłuchaniu go przez kom. Konarskiego. Filasiewicz twierdził wtedy stanowczo, że **pożegnał się z Kornellą przed pałacem Siemieńskich.** Potem 9. lutego powiedział mu kom. Konarski, że **ma dane, iż on był z Kornellą na cmentarzu i że ma na to świadków.** Przyznał się wtedy, że rewolwer dał śp. Kornelli i był z nim na cmentarzu.

Zeznaje **świadek**

Karol Riedler,

st. wywiadoca policji śledczej. Udał się do ojca denata, który wyraził się tak: **„Szukanie sprawcy mogłoby być katastrofą dla innych“.** Przesłuchaliśmy z kom. Batorskim **kilkadziesiąt osób obojga płci.** W czasie przesłuchania Filasiewicza zwróciłem uwagę na fakt, iż ten oświadczył, że **nie jest słuchaczem Politechniki.** Zeznawał **z zimną krwią i patrzył na fotografję trupa Kornelli obojętnie.** Potem przeszło śledztwo z rąk kom. Batorskiego do kom. Konarskiego, a mnie z wyw. Majbą przydzielono do pomocy. W niedzielę, w przeddzień aresztowania zaprosił nas kom. Konarski do siebie i powiedział, że **zebrał już tyle danych przeciwko Filasiewiczowi, iż postanowił go aresztować.** Na drugi dzień przyznał się F. częściowo przed kom. Konarskim. Przewieziony do aresztów, słuchany był przezemnie od godz. 10 wiecz. Był zupełnie spokojny i prosił o zapalenie w piecu, bo mu było zimno.

Przedstawiłem mu sprzeczności w jego dotychczasowych zeznaniach. O godz. 2 w nocy **przyznał się do zamordowania śp. Kornelli w ostatecznej formie.** Dodaje tutaj, że **w motywy podane przez Filasiewicza absolutnie nie wierzy.**

Świadek

Piotr Majba,

wywiadowca policji śledczej, słuchany bez przysięgi, zeznaje bardzo cicho, tak, że trudnością można go zrozumieć.

— Z cmentarza Łyczakowskiego udałem się 21. stycznia do domu denata. Przy przesłuchaniu byłem pierwszy raz w I. komisarjacie. Powiedział wtedy kom. Konarski Filasiewiczowi, że **wie, iż on jest sprawcą śmierci śp. Kornelli.** Filasiewicz **zbladł wówczas i zaprzeczył.** Kazał mi pójść kom. Konarski do domu Filasiewicza celem przeprowadzenia rewizji. Znaleziony rewolwer odniosłem do komisarjatu. Przy dalszem przesłuchaniu Filasiewicza nie byłem.

*

Po przesłuchaniu świadków rozprawę odroczono do środy, 30. bm.

Co mówi Nemo:

Na dzień Michała.

Dziś dzień patrona Małopolski Wschodniej,
Którym jak wiemy jest archanioł Michał,
Co w walce z piekłem był rycerz przewodni
I brzydkim smokom lancę w serce wpychał.

Wiele we Lwowie mamy dziś Michałów,
A więc im złożę życzenia ryczałtem:
Niechaj rycerskich pomni ideałów
Zwalczają smoki pod kobiecym kształtem.

Niech znajdą szczęście przy boku dziewuchy
Wiernej, choć żadną nie zamkniętej kłódką
Niechaj im żaden dzień nie będzie suchy,
Lecz pokropiony winem albo wódką.

Niechaj weseli będą bez pocieszeń,
Niech interesy idą im jak z płatka,
I niech tysiączki wpadają im w kieszeń
Tak jak guziki do puszki w dzień kwiatka.

Redaktor ukraińskiego pisma

aresztowany pod ciężkim zarzutem.

Lwów, 29 września.

(—) W związku z szeregiem afer politycznych w ostatnich czasach a w szczególności skutkiem wzmożonej roboty antpaństwowej, policja polityczna przedwczoraj dokonała aresztowania Dymitra Paliewa, naczelnego redaktora ukraińskiego czasopisma „Nowy Czas“. Paliew, jak wiadomo, jest jednym z najczynniejszych członków Komitetu Centralnego „Ukraińskiego Narodowego Demokratycznego Zjednoczenia“, reprezentującego ruski faszyzm. Paliew podejrzany jest o bardzo ciężkie zbrodnie i po ukończeniu dochodzeń odstawiony będzie do Sądu.

Paragraf 19.

Otrzymujemy następujące pismo:

Lwów, 26. września.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej prosimy o sprostowanie na tem samem miejscu i tem samem pismem nieprawdziwość zarzutów, ogłoszonych w artykule umieszczonym w „Gazecie Porannej“ Nr. 7549 z dnia 23. września 1925 pod tytułem: „Walka o tanią książkę szkolną“:

1) Nieprawdą jest, jakoby p. St. Olański, ówczesny kierownik Drukarni „Grafja“, a obecny dyrektor „Książnicy-Atlasu“, skwapliwie od rodzin zmobilizowanych drukarzy, a będących udziałowcami „Grafji“, skupywał udziały — natomiast prawdą jest, że p. St. Olański ani jednego udziału od rodzin zmobilizowanych drukarzy, ani też innych członków drukarni „Grafja“ nie kupił, czego dowodem jest przeprowadzony dowód prawdy na posiedzeniu Zarządu Syndykatu Drukarzy, odbytem dnia 24. września 1925 r., na podstawie księgi udziałowców „Grafji“, oraz prawdą jest, że liczba udziałowców w ówczesnej drukarni „Grafja“ nie była ograniczona i p. St. Olański mógł każdego czasu kupić dowolną ilość udziałów, z którego to prawa nie korzystał.

2) Nieprawdą jest, jakoby ówczesny kierownik drukarni „Grafja“ p. St. Olański innych wygryzał (L. Barszczyński) — natomiast prawdą jest, że p. St. Olański nikogo nie wygryzł, a szczególnie p. L. Barszczyńskiego, który ustąpił z zajmowanego przezeń stanowiska, przenosząc się na inne stanowisko.

3) Nieprawdą jest, jakoby „Grafja“ nabyła jeszcze jedną drukarnię (Twa Ludowego) — natomiast prawdą jest, że drukarnię nabyło Ludowe Spółdzielcze Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie.

Za Zarząd Syndykatu Drukarzy Książnicy-Atlasu we Lwowie.

Jan Mazurkiewicz, Sekretarz. **Telmany Tomasz,** Przewodniczący.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 30. IX. 1925.

MAURICE DEKOBRA.

Jaskółka wędrowna.

(Humoreska.)

Rzecz się dzieje na Lido, blisko Wenecji, przed monstrualnym hotelem z napisem: „Palace“.

Jakiś Anglik, wygolony, olbrzym, półatleta, ale taki, na którego widok szepnęły panie, siedzące w hallu, na pufie środkowym: „Oh! le bell'homme!...“ podszedł do okienka w głównym barze, gdzie rezyduje t. zw. barman, pełniący też urząd jednego z menagerów hotelowych, wsunął dyskretnie stufrankówkę pod przykrywkę z migdałami pieczonemi i rzekł, w tonie poufałym:

— Oh!... czyby pan nie zechciał zaznajomić mnie z jaką panią, którąby, w braku innego zajęcia, spędzić zechciała czas w mem towarzystwie, tak długo, dopóki tu zostanę?... O honorarjum nie będę się targował..

Barman, człowiek, którego nic już na świecie nie dziwi, odparł spokojnie i po angielsku:

— Very well, sir... Jaka ma być ta pani?...

Mówił to w tonie, jakby się pytał smakosza, czy rostbef ma być krwisty, czy wypieczony. Anglik, równie spokojnie, odparł: Brunetka, smukła, sentymentalna...

Zamyślił się barman, pociągnął z przykrytego kubka niklowego maleńki łyk brandy i po chwili rzekł:

— Mogę służyć. Coś zupełnie w pańskim guście. Przybyła wprost z Paryża...

Anglik jednak, świadom także różnych sztuczek w tym świecie, zapytał:

— Paryżanka z Berlina?...

— Oh! wcale nie, odparł barman, zlekka oburzony. Towar najprawdziwszy. Bardzo dystyngowana. Cierpi na spleen. Jakby na pański obstalunek. Przedstawię pana o 8-ej, przed obiadem. O. tu obok, w hallu. Trzeci taboret na prawo.

— Będę.

To rzekłszy wyszedł Anglik i udał się na plażę. Do hallu weszła właśnie pani Monika Bourlet... Suknia jasno-niebieskawa, z rzucikami ręcznie malowanemi. Krój: robe chiffon, silnie dekoltowana od dołu i od góry. We włosach duża strzała złota z główką zakończoną szafirem. Barman zaczepił ją nadzwyczaj uniżenie i ze sztuczną nieśmiałością:

— Zdaje mi się... Może pani zechce sobie przypomnieć... Miałem zaszczyt służyć pani w Daeuville... przeszłego lata.

— A tak... Wszak Alfred?...

— Do usług pani.

— Mój Alfredzie drogi. Nudno na Lido i w tej starej dziurze weneckiej...

— Pani sama?

— Sama... To wcale nie wesołe. Tembardziej, że powietrze morskie działa mi na nerwy. Czuję się wzburzoną... Alfred rozumie?

— Ależ, doskonale!...

— Nie mogę jednak rzucić się w objęcia pierwszemu lepszemu. Przynajmniej, żeby mnie rachunek hotelowy nie kosztował... Alfred rozumie?

— Doskonale, żeby było przyjemnie i praktycznie. Nie śmiem proponować, ale mam coś. Po prostu rara avis.

— Dziękuję za radę... Wolałabym...

— Pani nie rozumie po łacinie. Chcę powiedzieć, że to rzadki ptak. Bardzo bogaty Anglik i także bardzo znudzony. Jeśli pani zechce być o 8-ej w wielkim hallu, tu obok. Taboret czwarty na prawo. On będzie na trzecim.

— Ależ mój Alfredzie.

— Pani po angielsku także nie rozumie. Będę tłómaczem. Zapoznam...

...Prezentacja odbyła się ściśle według przewidywania, pomiędzy dwoma skocznemi melodjami wesołego jazz-bandu... Anglik sir Timothy Slowett, miał wszelkie dane, aby się podobać damom, zwłaszcza zdenerwowanym przez bliskość morza. Miał kark i muskuły Herkulesa Farnezyjskiego... Był też nadzwyczaj grzeczny, z galanterją wyszukaną, ale nie przesadzoną, Z ukłonem zaprosił panią Monikę na obiad.

— Czy zjemy obiad tete á tete, w gabinecie, zapytała Monika, jakby myśl poddając...

— Oh, nie! rzekł Anglik. Lepiej w dużej sali. Towarzystwa tak miłej Paryżanki wstydzić się nie potrzebuję...

Pani Monika przyjęła komplement z uznaniem, a po trzeciem daniu, kiedy już burgund był na stole, musnęła, jakby wypadkiem, Anglika dekoltowanem ramieniem po twarzy... Ale zaraz powiedziała: Przepraszam. Anglik ani drgnął.

Dla ciżby gości w wielkiej sali jadalnej ta para: Anglik przystojny i atletyczny, o cerze spalonej na bronz i ładna, wiotka dama, o manierach nadzwyczaj korekt, była wprost rodzajem sensacji.

Obiad był wesoły. Monice bardzo się atletyczny Anglik podobał. Dawno już nie czuła tak wyraźnie, że się znajduje w tak bliskiem sąsiedztwie młodego mężczyzny. Czarną kawę wypili na terasie. Księżyc rzucał na fale Adrjatyku jakieś dziwne światła i odbłyski, które Anglik przyrównywał do Confetti srebrnych.

A pani Monika mówiła, oczy przymrużając:

— Co za wieczór romantyczny! Jedźmy do Wenecji na laguny. Weźmy gondolę i zabłądźmy aż tam, daleko, wśród kanałów ciemnych. Na łaskę gondoljera.

— Chętnie, rzekł sir Timothy. I dodał półgłosem, jakby do siebie: Czytałem, że frank poszedł w górę, od dziś rana, w Stock-Echange“...

Przejażdżka trwała długo, bardzo długo. Zamiast gondoli, wzięto dużą, odkrytą barkę, gdyż, jak twierdził sir Timothy, w gondoli oddychać trudno. Barka miała na czubie przednim złocistego łabędzia, nieco wytartego. Około północy wrócili na Lido, prosto do hotelu. Anglik zaprowadził panią Monikę aż do samych drzwi jej apartamentu, a w rękę z szacunkiem ją pocałowawszy, rzekł: dobranoc.

Pani Monika o mało nie powiedziała mu: idioto. Ale się wstrzymała, pomyślawszy: ale trzeba przyznać, prawdziwy gentleman...

Zaśmiecają ulice bolszewickiemi ulotkami.

Nie mają drukarni, biją na cyklostylu.

Lwów, 29 września. (—) Zlikwidowanie tajnej drukarni Związku młodzieży komunistycznej we Lwowie, wywołało wśród pozostałych jeszcze wyznawców Lenina **silne przygnębienie.** Młodzi ci apostołowie bolszewizmu chcąc jednakże dać jeszcze jakiś znak życia o sobie, rozrzucili wczoraj w kilku punktach miasta nieznaczna ilość ulotek, wybitych na cyklostylu pod tyt.: „Precz z białym terrorem“ itp. Świstki te jednak nie dostały się do rąk publiczności, albowiem policja w samą porę je skonfiskowała, wdrażając energiczne poszukiwania za kolporterami i autorami tych ulotek.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Wtorek, 29. bm. (o godz. 3.30 pop. po pół ceny) „Uciekła mi przepióreczka“.

Wtorek, 29. bm. (7.30 wiecz. „Faust“, Gounoda.

Środa, 30. bm. „Aida“, Verdi'ego.

TEATR NOWOŚCI:

Wtorek, 29. bm. „Taniec o północy“.

Środa, 30. bm. „Dwaj mężowie pani Marty“, komedja w 3 akt. Gandera (premjera).

Czwartek, 1. paźdz. „Hrabina Marica“.

Piątek, 2. paźdz. „Dwaj mężowie pani Marty“, komedja Gandera.

Początek przedstawień wieczornych o g. 7.30, popol. o g. 3.30.

*

Teatr Wielki daje dziś wieczorem operę Gounoda „Faust“, w wykonaniu p. Kasprowiczowej, Lipowskiej, Popowiczównej, Kwiatkowskiego, Schütza, Zopotha i Jeleńskiego.

Teatr Nowości wystawia dziś wstrząsający dramat Karola Mere „Taniec o północy“. Niezwykle interesująca sztuka ta, chwilowo schodzi z repertuaru, ustępując miejsca nowej premjerze (w środę). Będzie nią przepyszna, lekka komedja francuska Gandera p. t. „Dwaj mężowie pani Marty“.

„Codziennie o 5-tej“, szampańska komedja Henequina i Vebera, która przez długi szereg tygodni święci tryumfy na scenie warszawskiej, ukaże się w końcu przyszłego tygodnia w Teatrze Wielkim.

Tylko jedno przedstawienie „Dnia i Nocy“ Anskiego we Lwowie. Po wielkich tryumfach, odniesionych w roli Reb Dona w Warszawie, zjeżdża Adwentowicz z tą sztuką do Lwowa. gdzie w pięknej sali teatralnej przy ul. Szaszkiewicza odbędzie się w sobotę, 3. października tylko jedno przedstawienie. Znakomitemu artyście towarzyszyć będzie Helena Sokołowska, która rolą Dwojry wysunęła się na czoło warszawskich wielkości teatralnych. Reszta obsady, z małemi zmiana, ta sama co na lwowskiej premjerze.

Z teatru „Semafor“. Ożywiona praca nad przygotowaniem premjery tego młodego teatru dobiega końca. Program odznacza się niezwykle barwną rozmaitością. Na szczególną uwagę w nim zasługuje zużytkowanie po raz pierwszy do celów teatralnych Kolberga, z którego cennych zbiorów dobyto i oprawiono scenicznie prześliczne pieśni łowickie i kujawskie. Żywą i niezwykle ciekawą inscenizacją odznacza się „Golono, strzyżono“ Mickiewicza i „Wyrok Zeusa“ Sienkiewicza. Świetnym żartem ukazującym parodystyczne bio-mechaniczny teatr Meyerholda, jest inscenizacją tyle popularnego we Lwowie „Balu weteranów“. W czysto dramatycznej części programu potężne wrażenie robi „Juana“ Jerzego Kaisera. Ciekawą bardzo próbę ukazywania deziluzyj scenicznych jest opracowanie oryginalnej farsy japońskiej „Hanako“.

WPISY

Do Szkoły Muzycznej im. J. Paderewskiego we Lwowie, ul. Miłkowskiego 11. (boczna Klonowicza) na rok szkolny 1925/26. Przedmioty: śpiew solowy, fortepian, skrzypce, wiolonczela, kontrabas, instrumenty dęte. Przedmioty teoretyczne: muzyka komnatowa i orkiestralna, język francuski i włoski. Według rozporządzenia ministerjalnego dzieci urzędników i funkcj. państw. mogą otrzymać zwrot czesnego. Niezamożnym udziela się 50 proc. zniżki czesnego. Uczniowie wybitnie utalentowani mogą być zwolnieni od czesnego. **Uczniowie, którzy nie mają fortepianu, mogą ćwiczyć w szkole.** Kancelarja otwarta od godz. 11 do 7. Dyr. Zwierzchowski. 5559

Ofiarom obowiązku.

Pod tym tytułem wychodzi w Warszawie od 3 lat rocznik kalendarzowy, poświęcony pamięci poległych funkcjonarjuszy policji państwa polskiego pod naczelną redakcją Ignacego Krzymuskiego, inspektora głównej komendy policji w Warszawie. Dochód z powyższego wydawnictwa przeznaczony jest na **fundusz zapomogowy dla** [illegible] **i sierót po poległych funkcjonarjuszach policji,** którzy na stanowiskach swoich w obronie życia i mienia obywateli złożyli swe życie w ofierze Ojczyźnie i społeczeństwu. W szczególności dochód ten przeznaczony na urządzenie policyjnego domu zdrowia w Toruniu, w którym wdowy i sieroty po poległych funkcjonarjuszach policji znajdą pomieszczenie.

Do Lwowa przybyła p. Irena Achałkacci, która z upoważnienia głównej komendy policji w Warszawie i po zewoleniu otrzymanem z Województwa lwowskiego, zbierać będzie zamówienia i ogłoszenia dla powyższego wydawnictwa. Sprawa jest godna poparcia, ze względu na cel humanitarny.

Dzisiejszy dzień jest dniem normalnej pracy. Urzędują wszystkie biura, banki i zakłady przemysłowe, jedynie młodzież szkolna obchodzi dzień św. patrona naszej dzielnicy i zwolniona została od godzin nauki.

Powrót uczestników lotu „Gazety Porannej“. Nasz korespondent warszawski (Z) donosi: Uczestnicy lotu premjowego „Gazety Porannej“ spędziwszy mile w Warszawie trzy dni, udają się w drogę powrotną aparatem „Aerolotu“ i przybędą do Lwowa we wtorek, około godz. 11.30 przedpołudniem.

Ślub p. Bronisława Gruszeckiego, kierownika Firmy Edmunda Riedla, z p. Janiną Teliczkówną, odbył się 27 bm. w kościele św. Antoniego.

Prasa zagraniczna o sporcie polskim. Polski ruch sportowy zyskuje na międzynarodowem forum coraz bardziej na znaczeniu. Dowodem tego jest zwiększone zainteresowanie, jakie dla przejawów polskiego życia sportowego wykazuje zagraniczna prasa nietylko sportowa, ale i codzienna. W wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ z dnia 25. bm. znajdujemy artykuł o polskich mistrzostwach lekkoatletycznych. Artykuł ten jest pióra redaktora działu sportowego „Gazety Poranej“ p. Narcyza Süssermanna.

Z Komitetu budowy Gimn. im. Komisji Edukacyjnej. Deputacja złożona z pp. M. Budzanowskiego, sekretarza Komitetu, oraz Wł. Sołtysa i K. Maksymowicza czł. Rady miejskiej, wręczyła w tych dniach honorowe cegiełki na budowę Gimnazjum brzuchowickiego Protektorom Komitetu, Arcypasterzom: ks. Arcybiskupowi dr. Twardowskiemu, i ks. Arcybiskupowi Teodorowiczowi, Dow. Okr. korp. gen. Malczewskiemu, prezyd. miasta Neumanowi i kuratorowi Sobińskiemu. Pan Wojewoda dr. Garapich bawi obecnie na urlopie, wobec czego złożenie Mu honorowej cegiełki nastąpi później. Deputacja spotkała się u dostojnych protektorów z bardzo życzliwem przyjęciem. Sekretarz komitetu p. Budzanowski poinformował ich o obecnym stanie sprawy. Dostojni Protektorowie upewnili deputację, że i nadal nie poskąpią poparcia tak szlachetnemu dziełu.

Posiedzenie Naukowe Pol. Towarzystwa Historycznego (Koło lwowskie), odbędzie się we wtorek, 29. bm. o 6 wiecz. w Zakładzie Historji Sztuki (św. Mikołaja 4, II p.) odczyt doc. dr. O. Górki p. t. „Polska a Zachód“.

Gdzie ma stanąć Dom. Z. O. L. i Legjonistów? Związek Obrońców Lwowa, oraz Związek Legjonistów wystosowały do Magistratu prośbę o przyznanie im gruntu na pl. Solskich pod budowę własnego domu. Ponieważ delegacja, która odbyła wizję lokalną na tym placu orzekła, że nie nadaje się on na ten cel, sekcja finansowa poleciła Magisrtatowi, by zajął się wyszukaniem innego miejsca pod budowę dla wymienionych wyżej towarzystw.

Zwalczanie żebractwa w mieście. Plaga żebractwa we Lwowie staje się coraz bardziej dokuczliwą, zwłaszcza, że jest rzeczą stwierdzoną, że wielu z żebrzących, to ludzie unikający pracy i nie zasługujący na wsparcie. Sprawą tą zajmuje się oddawna reprezentacja miejska, a na ostatniem posiedzeniu sekcja opieki społecznej obradowano na tą kwestją i po dyskusji uchwalono następującą rezolucję: Sekcja II R. m. uważa, że dla zwalczenia żebractwa we Lwowie należy przystąpić jak najrychlej do wykonania uchwały zwołanej w tym celu ankieyt, a to do stworzenie we Lwowie „Domu pracy“. Wobec tego, że dpt. techniczny orzekł, iż wybrane na ten cel miejsce koło Przytułku Braci Albertów, nie jest odpowiednie, sekcja wzywa Dep. opieki społecznej, aby w porozumieniu z Dep. technicznym, wskazał inne miejsce na etn cel i postawił odpowiednie wnioski.

(—) **Znowu ofiara eksplozji granatu.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj 13-letniego Hnata Turkę z Zadwórza, pow. Przemyślany, który skutkiem eksplozji granatu, znalezionego w polu przy pracy, doznał uszkodzenia twarzy i lewej ręki.

(—) **Krwawa awantura na ul. Gródeckiej.** Wczoraj popłudniu na ul. Gródeckiej monter Wacław Czajkowski popadł w awanturę z nieznanymi osobnikami, podczas której jeden z napastników zranił go nożem w głowę. Czajkowskiego odstawiono na Pogotowie ratunkowe.

(—) **Pokąsana przez psa.** Marja Doboszówna z Lewandówki przechodząc wczoraj pl. Halickim, została pokąsana przez psa, uciekającego przed rakarzem. Ranną zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Czyje konie?** Na ul. Janowskiej, oraz u wylotu ul. Gródeckiej i Chocimskiej przytrzymano wczoraj dwa zbłąkane konie, które odesłano komisarjatowi miejsk. II dzielnicy.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Romualda K., lat 17, zam. przy ul. Bogusławskiego 4, za shańbienie 4-letniej Wandy N. (o czem przed tygodniem donieśliśmy), Kazimierza Kosterkę, Jana Nalewajkę i Michała Purskiego za awantury, oraz Michała Kahaniaka celem wytrzeźwienia.

(—) **Skradziony dach.** Piotr Głogowski, major 11 p. ułanów, zam. przy ul. Zyblikiewicza 26, doniósł wczoraj policji, że z auta jego jakiś złodziej skradł futerał, zawierający zwinięty dach samochodowy war.t 1200 zł.

(—) **Danylak łamie kobiecie rękę.** Michał Danylak, pomocnik szewski, zajęty u Józefa Hunikowskiego, majstra szewskiego przy ul. Ormiańskiej 15, podczas awantury, którą wywołała niejaka Julja Hamburowa, trącił ją tak nieszczęśliwie, że ta upadła na ziemię i złamała rękę. Pierwszej pomocy udzieliło jej Pogotowie.

Wyjaśnienie. Lansowane pogłoski, jakoby toalety WPani Anny Zielińskiej do sztuki „Taniec o północy“ sprowadzone były z Paryża, nie zgadzają się z faktycznym stanem rzeczy. Toalety te wykonane są we Lwowie w pracowni „STANISŁAWA“, Akademicka 22, II p. 5600

Wśród pism i książek.

(x) **„Higiena ciała i sport“.** Ukazał się właśnie czwarty numer tego doskonałego miesięcznika, redagowany przez prof. dra Zdzisława Steusinga i znakomitego literata Henryka Zbierzchowskiego. W miesięczniku tym ukazują się stale utwory i artykuły wybitnych sił naukowych i literackich. Również szata zewnętrzna przedstawia się mimo obecnych trudności wydawniczych nader okazale. W ostatnim numerze znajdujemy **w części, poświęconej higienie i sportowi artykuły:** dra Czesława Węgrzynowskiego: „Gruźlica jako klęska społeczna“ — dra W. Chodeckiego: Fizjologja i higiena okresu dojrzewania — dra J. Fritza: „Z higieny niemowlęcia“ — dra W. Mereszkowskiego: „Niedokrewność u dzieci“— dra A. Daneka: „Higiena jamy ustnej i zębów“ — J. Bajsarowicza: „Problem medjamizmu“ — dra A. S.: „Włosy“ — Elli Fritz: „W sprawie higieny odzienia kobiety a mężczyzny“ — dra K. Lewandowskiego: „Z teki zębiarza“ — dra T. Dręgiewicza: „Współpraca lekarza szkolnego z kierownikiem ćwiczeń fizycznych“ — A. Salamańczuka: „Higiena i sport“ — oraz N. Suessermanna: „Kobieta a sport“.

W części literackiej zamieszczono śliczną nowelę Henryka Zbierzchowskiego: „Kwiaty morza“ — wiersz Józefa Jedlicza: „Kwiat wiekuisty“ — głęboki szkic Henryka Balka: „Słowo o tłumaczu, krytyku i reżyserze“, oraz zgrabny artykuł J. Zahradnika: „Wiwisekcja teatru“.

...I tak trwało przez dni i nocy jedenaście. Lunch, spacer, obiad, kawa na tarasie, przejażdżka i znów życzenie dobrej nocy. Wszelkie usiłowania, aby sir Timothy przestąpił próg jej pokoju, rozbijały się o jego kamienną niedomyślność. Dnia dwunastego, po obiedzie, uczuła pani Monika, że serce jej bić zaczęło... Nareszcie!.. Sir Timothy poprosił ją, aby raczyła przyjść do jego salonu prywatnego, na maleńki kieliszek szampana. Ale wypiwszy podniósł się sir Timothy z fotelu i rzekł:

— Droga a śliczna pani. Teraz odprowadzę panią do drzwi jej salonu. To będzie bardziej convenable.

Monika, wróciwszy do pokoju, miała rodzaj kryzysu nerwowego. Płakała rzewnie i usnęła, dopiero obwinąwszy głowę mokrą chusteczką koronkową.

Nazajutrz szukała długo Monika swego znajomego, swego przyjaciela. Napróżno. Udała się więc prosto do baru, do okienka Alfreda.

— Anglik? odparł spokojnie barman dziś rano pojechał do Londynu.

Pani Monika uszom wierzyć nie chciała. Co to jest? Nic jej nie mówił. A więc ten szampan wczorajszy, to miało być pożegnanie... Co ona teraz pocznie? W tem stanął przed nią jakiś jegomość i nisko się skłoniwszy, silnym akcentem angielskim, przemówił:

— Jestem Erik Burnham, detektyw prywatny. Adres mój: 66 Backer Street, Londyn. Znajduję się chwilowo na służbie u sir Timothy Slowett. Czy mam zaszczyt mówić z panią Moniką Bourlet?

— Tak... Ale nie rozumiem...

Detektyw zaraz wytłómaczył:

— Ośmielę się, w imieniu mego mocodawcy, wręczyć pani czek na sto funtów szterlingów, płatny w National-City-Bank, lub w każdej jego filji.

Poza tem rachunek hotelowy całkowicie uregulowany. Sir Timthoy dziękuje również za wyjątkowo miłe towarzystwo...

— Ale, panie łaskawy, jeszcze nie rozumiem...

— Objaśnię wszystko, doparł spokojnie detektyw. Sir Timothy i jego małżonka, lady Slowett, pragną, za wspólną zgodą, rozwieść się ze sobą. Na to potrzeba było stwierdzić sprzeniewierzenie się małżeńskie, przynajmniej z jednej strony. W tym celu właśnie sir Timothy kompromitował się przez dni dwanaście, w tym oto hotelu i w towarzystwie szanownej pani.

Przychodząc powoli do siebie, zawołała Monika:

— A więc ja służyłam za rodzaj rzeczowego dowodu...

— Tak jest. Sir Timothy prosi jednak, że w razie, gdyby zaszła potrzeba świadczenia przed sądem w Londynie, liczy na panią...

— Ani myślę! — odparła żywo pani Monika. Nie mogę zeznać pod przysięgą nieprawdy. Jeśli jednak sir Timothy chce koniecznie, abym prawdę zeznała, to powiedz mu pan, że w takim razie...

Ale domyślny detektyw, zawsze z niskim, ukłonem przerwał jej:

— Powiem mu.

Tłum. F. M

Fatalna „randka“ żółtodzióba-komunisty.

Jak niewinne jagnię dał się zaprowadzić do kozy, myśląc, że idzie do jaczejki...

Lwów, 29 września.

(—) Przed kilku tygodniami policja polityczna we Lwowie w związku z aferą Bottwina dokonała **szeregu aresztowań we Lwowie**, wykrywszy między innemi **całą organizację Związku młodzieży komunistycznej** oraz tajną drukarnię tegoż Związku przy ulicy Supińskiego. Przy rewizji osobistej u jednego z wybitnych członków tego Związku znaleziono **list, który zwrócił specjalną uwagę**, treść jego bowiem była

niezwykle oryginalna.

Oto adresata zawiadamiał jeden z wybitnyhc komunistów lubelskich, że we Lwowi bawi **pewien człowiek, który mógłby Zwiazkowi młodzieży komunistycznej oddać wielkie usługi** i że należy z nim się skontaktować. Piszący naznacza dla adresata i owego komunisty schadzkę na dzień 25 września o godz. 3-ciej popoł. w bramie realności przy ul. Szajnochy 2, dodając, że obaj przy spotkaniu celem poznania się wymienią

hasło „Zamość“.

Policja oczywiście uznała za stosowne bliżej zająć się owym komunistą, który **miał oddać poważne usługi Zwiazkowi młodzieży komunistycznej** i w tym celu postanowiła na „randke“ zamiast adresata, który w międzyczasie dostał się za kratki wiezienne, wysłać swego funkcjonarjusza. Punktualnie o g. 3-ciej 25. bm. wywiadowca udał się na wskazane miejsce, gdzie faktycznie zastał jakiegoś młodzieńca, bardzo

niespokojnie wyglądającego z bramy. Funkcjonarjusz rzekł: „Zamość“. — „Zamość“ brzmiała odpowiedź.

— Ach, jakże się cieszę, że nareszcie pana spotykam, bo już szukam pana od kilku miesięcy.

— **A ja sie również cieszę** — odparł funkcjonarjusz policyjny i zaproponował swemu rozmowcy, udanie się na spacer, by na wolnem powietrzu módz swobodnie pomówić o sprawach.

Wziąwszy swego towarzysza pod ramię, **wywiadowca wolnym krokiem poprowadził go do biura policji przy ulicy Mickiewicza** i tam dopiero komunista nazwiskiem **Szymon Klinger** zorjentował się, że

wpadł w matnie

i rzecz jasna, że począł wmawiać w funkcionarjuszy policyjnych, że jest zupełnie niewinny i o niczem nie wie. Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim list o treści podobnej do listu znalezionego poprzednio, wyznaczający właśnie schadzkę przy ul. Szajnochy. Mitłomaczenia się, po spisaniu z nim protokołu, odstawiono go do sądu.

Zgon słynnego podróżnika.

Berlin, we wrześniu.

(+). 19 bm. zmarł w Berlinie słynny badacz Afryki prof. Jerzy Schweinfurth w wieku lat 89. Był to ostatni z plejady wielkich podróżników (jak Livingstone, Barth, Rohles, Nachtigall), którzy niezmordowanym trudem dokonali zbadania „czarnego kontynentu“ i sprawili, że mapa Afryki, do niezbyt dawna (1870) wykazująca we wnętrzu lądu ogromne białe plamy z napisem „niezbadane“ — zapełniła się doszczętnie. Urodzony w Rydze, wychowany w Niemczech, będąc z zawodu botanikiem, zaczął w młodym wieku swe podróże afrykańskie, które ponawiał aż do wojny światowej. Wybitne plony przyniosła zwłaszcza wielka wyprawa 1868-1871, poświęcona zbadaniu nieznanych obszarów między źródłami Kongo i Nilu.

Zimowy rozkład jazdy od 1. październik[a]

Lwów, 29. września.

Z dniem 1. października nastąpi przejście od obecnego rozkładu jazdy do zimowego. Ważniejsze zmiany są następujące:

Na szlaku **Warszawa—Kraków** kurjer kombinowany do Pragi, Wiednia, Bazylei, Zakopanego, Rabki i Krynicy, odchodzący o 18.15 zamieni się tylko na międzynarodowy z wagonami do Bazylei, Belgradu i Pragi, natomiast z dniem 1. października wagony do Krynicy, Zakopanego i Rabki przestaną kursować.

Natomiast od dnia 1. października wagon 1, 2 i 3 klasy będzie iść do Zakopanego razem z wagonem sypialnym, ale tym ostatnim tylko w poniedziałki, środy i piątki przy kurjerze nr. 5, odchodzącym z Warszawy o 22.40 i przychodzącym o 7.58, a natomiast odpadnie przy tym kurjerze wagon 3 klasy Warszawa—Kraków z miejscami numerowanemi.

Podobnie od 1. października zamiast wagonu Warszawa—Praga—Karlovy Vary iść będzie aż do 16. maja przyszłego roku wagon 1, 2 i 3 klasy do stacji Pilzno przy pociągu pospiesznym nr. 201, odchodzącym o godz. 13.30 z dworca głównego ku Katowicom.

Na szlaku **Warszawa Gł.—Lwów przez Rozwadów** przestanie przy kurjerze nr. 903, odchodzącym z Warszawy do Lwowa o 21.20, kursować od 30. września wagon 1 i 2 kl. do Truskawca—Zdroju, a w miejsce niego kursować będzie od 1. do 31. października wagon 1 i 2 kl. Warszawa—Lwów—Borysław.

Tak się przedstawiają zasadnicze zmiany w rozkładzie zimowym.

Męczennicy reumatyzmu cieszcie się!

Byle tylko sprawdziły się zapewnienia dr. Paula.

Wiedeń, we wrześniu.

Dyrektor państwowego zakładu szczepionkowego w Wiedniu, dr. Gustaw Paul przedłożył wiedeńskiemu Tow. lekarskiemu uwagi godną pracę o wynalezionej przezeń lymfie, która wprost cudownie leczy jakoby reumatyzm. Skuteczność owej lymfy miał dr. Paul wypróbować w 600 wypadkach — zawsze z pomyślnym skutkiem. Nawet w zastarzałych wypadkach trzy lub czterokrotne, bezbolesne i zgoła nieszkodliwe injekcje podskórne lymfy dra Paula wystarczają rzekomo dla pokonania reumatyzmu.

Wiedeńskie Tow. lekarskie wzięło pracę dra Paula do zbadania i nie omieszka we właściwym czasie wydać swej opinji o niej.

„Redakcyjny buhaj“.

Znamienny obrazek z życia proletarjackiego dziennikarstwa.

Pogran. polsko-sow. 28. września.

Jak wiadomo, prasa sowiecka, żyjąca całkowicie kosztem państwa i organizacji partyjnych, przeznaczona jest przedewszystkiem dla abonentów, obowiązanych do abonowania oraz czytania pewnej ilości wydań bolszeckich na podstawie obowiązujących rozkazów władzy. W ostatnim czasie wobec skąpstwa rządu, prasa dąży do pozyskania czytelników-„ochotników“ dobrowolnych, z pośród warstw ludności, których lektura nie objęta została dekretami. W tym kierunku prasa wykazuje pomysłowość, przewyższającą nawet znane tricki pism amerykańskich. Między in., pisma czerwone ogłaszają ciągle różne „premje“, szczególnie dla abonentów grupowych lub pewnych miejscowości, dostarczających określoną ilość abonentów. Oto moskiewska „Krestjanskaja Gazeta“ wydaje za dostarczenie pewnej ilości abonentów premje w postaci. płaszcza zimowego z czapką futrzaną lub krowy, konia, a nawet zegarka, wszystko w zależności od ilości pozyskanych czytelników. Inne znów pismo — „Mir truda“ („Świat pracy“) w Asmolińsku, daje za dostarczenie 200 abonentów trzymiesięcznych następujące premje: ubranie męskie (lub gotówką 60 rubli), buty razem z kaloszami, zegarki itp. Dziennik „Radiańskie Sieło“ — przeznaczone dla czytelników wiejskich ogłasza jako premje różne narzędzia rolnicze: młocarnie, pługi itd. Najwięcej „pomysłowości“ objawiło jednak pismo „Czerwony Kraj“, wychodzące w Winnicy (na Podolu sow.). Dziennik ten mianowicie **nabył do swej dyspozycji kilka buhajów, które z kolei wysyła bezpłatnie „na odwiedziny“ do wsi, dostarczających największej ilości czytelników.** Obecnie w piśmie tem codziennie ukazują się wykazy wsi, mających prawo do „redakcyjnego buhaja“ z wyznaczeniem, ile razy „gość „Czerwonego Kraju“ będzie bawił w tej lub innej miejscowości, celem bezpłatnego zaspakajania potrzeb proletarjatu włościańskiego“. Równocześnie gazeta prowadzi pilnie ewidencję podań czytelników o „odwiedziny „buhaja“, wyznacza warsztaty, termin kolejności itd.

Powtarzamy, nie jest to anegdota, lecz prawdziwa charakterystyka życia dziennikarstwa proletarjackiego na bliskim nam Podolu sowieckiem.

—o—

Marki pocztowe artykułem mody.

Stemplowana ozdoba sukni.

Paryż, we wrześniu.

(+). Pewien wielki paryski magazyn mód w dążeniu do oryginalności wpadł na pomysł ozdabiania damskich „casaque's“ wielką marką pocztową z jedwabiu, barwą i rysunkiem wiernie naśladującą oryginał. Każda marka ma czarny deseń, imitujący stempel pocztowy, a wszyta jest z boku bluzki u dołu, między fałdami, tak że staje się widoczna dopiero wówczas, gdy właścicielka się porusza. Niektóre panie każą zamiast stempla wyszywać swe inicjały, lub całe imię, najmodniejszy jest jednak stempel: Paryż lub Londyn.

Taka „ofrankowana“ modnisia pragnie zapewne w ten sposób symbolicznie dać do zrozumienia, że jest jako list, czekający na otwarcie. A może tylko tzw. „odkrytka“?.

—o—

Żebrak właścicielem auta.

Utrzymywał własnego szofera.

Sztokholm, we wrześniu.

(f) W szwedzkiem mieście Bengtsfors aresztowano pewnego osobnika, który chodził z katarynką i żebrał. Dochodzenia wykazały, iż żebrak ów posiada własne auto i własnego szofera. Bezczelny dziad nie wstydził się jeździć autem od wsi do wsi, przyczem opowiadał ludziom, że bolą go nogi i dlatego nie może chodzić... Dziennie zarabiał około 40 koron (szwedzkich), szoferowi płacił dobrą pensję wraz z wiktem. Gdy go ujęto miał przy sobie użebranej gotówki 300 kor. i książeczkę wkładkową na 3000 kor. Ustalono także, że bogaty dziad lubił się bawić, a raz nawet odbył lot aeroplanem. Oczywiście na razie będzie musiał za kratami zaniechać przejażdżek i wylotów...

—o—

Życie gospodarcze.

Giełda warszawska.

Warszawa, 28. września. (Tel. G. P.) Sztokhlom 240.67, Londyn 29.00, Nowy Jork 5.96, Paryż 28.33, Praga 17.73, Szwajcarja 115.54, Wiedeń 84.39, Włochy 24.44.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 28. września. (Tel. G. P.) Paryż 24.50, Londyn 25.10, Nowy Jork 518.1, Włochy 21.30, Berlin 1233, Wiedeń 72.95, Praga 15.35, Warszawa 85.00, Budapeszt 0726, Białgród 9.20, Ateny 7.46, Bukareszt 2.52 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 28. września. (Tel. G. P.) Dolary 712.00, bułgarskie 509.00, marki niem. 168.20, angielskie 34.22, francuskie 33.39, włoskie 28.64, jugosl. 12.54, polskie 116.75, rumuńskie 3.38, węgierskie 99.50, czeskie 2092.

Sport

DZIŚ ZAWODY POGOŃ - HASMONEA.

Lwów, 29. września.

Dziś o godz. 3.45 spotkają się na boisku Pogoni, po raz drugi w bieżącym sezonie, Hasmonea i Pogoń. Zawody te, początkowo pomyślane jako puharowe, przemieniono w ostatniej chwili na towarzyskie. Powodem tej zmiany jest rekwizycja kilku graczy Pogoni do reprezentatywki przeciw Turcji. „Niebiecko-czerwoni“ wystąpią jutro bez Görlitza, Wacka, Hankego i Słoneckiego. Właśnie dzięki temu faktowi budzą zawody jutrzejsze olbrzymie zainteresowanie, ponieważ Hasmonea zechce zapewne wykorzystać dogodną sposobność i pokonać Mistrza. Z drugiej strony Pogoń dołoży wszelkich starań, by okazać, iż nawet osłabiona kilkoma kilkoma rezerwowymi, jest groźnym przeciwnikiem. Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie i interesująco, to też nie wątpimy, iż publiczność licznie stawi się na boisku Pogoni.

*

CHORĄGIEWKI „GAZETY PORANNEJ“.

Na zawodach Pogoń-Czarni kolporterzy nasi dodawali do każdego numeru chorągiewkę o barwach Pogoni lub Czarnych. Inowacja ta zyskała sobie szybko zwolenników, to też prawie cały nakład został rozchwytany. Spodziewamy się, iż zapoczątkowany przez nas zwyczaj szybko się przyjmie i zyska stałe prawo obywatelstwa na lwowskich boiskach.

*

Sekcja lekkoatletyczna I. L. K. S. Czarni urządza z polecenia L. O. Z. L. dalszy ciąg zawodów o odznakę związkową (minima) we środę, 30. bm., oraz w piątek 2. października o godz. 4 popol.

*

TURNIEJ W PIŁCE RĘCZNEJ.

W dalszym ciągu rozgrywek szkół średnich pokonała drużyna A. Gimn. I—Gimn. IX. w stosunku 2 : 0 (1 : 0).

OGŁOSZENIA.

NAUKA i WYCHOWANIE

6 groszy za wyraz.

ANGIELSKIEGO udziela „Albert“, Rynek 4. II. p. godz. 5 złotych. 5580-4

KONCESJONOWANA SZKOŁA MUZYCZNA ul. SAPIEHY 15, Marja ŁASOWSKA, zaprzecza pogłoskom, jakoby nie udzielała lekcji, jest zawsze obecną w Szkole, i przyjmuje zgłoszenia od godz. 10-tej do 18-tej. Mieszkańców kamienicy nie upoważniła do dawania wyjaśnień. Kurs elementarny **15 zł. miesięcznie.** 4620-10

LEKCJE na Fortepianie i Cytrze. Metoda najnowsza. **Prof. M. Lipiński,** Plac Halicki 7. Wpisy od 4—6. 4660-15

BATOREGO 34. „Ecole Francaise“. Najszybsze wyuczenie języków, stenografji, przygotowanie do egzaminów, matury. Najlepsze siły. 4905-10

KURSY HANDLOWE I SPÓDZIELCZE Stanisława Burnatowicza.
Dyrekt. szkoły handl. dokszt. Kongr. kup.
Nauka się już rozpoczęła.
DODATKOWE WPISY DO 30. WRZEŚNIA B. R.
na handlowe kursy roczne, półroczne, spółdzielcze, stenografji, rachunk. państw., pisania na maszynach dla Pań i Panów, także w drodze korespondencyjnej.
Zgłoszenia tymczasowo w Biurze buchalt. „Hermes“, Lwów, ul. Mickiewicza 26. Tel. 34—85. 5300-14

PANI DRENO wróciła już z Paryża i rozpoczyna lekcje jęz. francuskiego 1. października, ul. Nabielaka 47. 5585

KOŁO Polek Legionów 3. rozpoczyna kurs modniarstwa i kroju. 5583-3

FRANÇAISE donne leçons. Potockiego 60. parterre, porte 2. Visible do 3—5. 5477

LEKCJI gry fortepianowej udziela pod przystępnemi warunkami Ignacy Grzywa, profesor muz. i organista kościoła OO. Jezuitów, Lwów, plac Trybunalski l. 2. 5482-2

KURS tańców rozpoczynam 2. Dla młodzieży szkolnej ściśle zamknięte kółka. Wyższy kurs rozpoczynam z najnowszym tańcem Floridą. Nowicki, Pańska 16. 5566-4

ANGIELSKIEGO uczę łatwą, szybką metodą. Godzina zł. 1.50. Zgłoszenia do Adm. pod „Łatwa Metoda“. 5599-2

WOLNE POSADY

6 groszy za wyraz.

POKOJÓWKI władającej językiem polskim i niemieckim, posiadającej kwalifikacje i świadectwa, poszukuje się na dobrych warunkach do Borysławia. Zgłoszenia skrytka pocztowa 171. 5548-3

POSADY POSZUKIWANE

2 grosze za wyraz.

AUTOMOBILISTA, kapitan rezerwy posiadający prawo jazdy przyjmie posadę szofera na Taxi. Zgłoszenia „Sandollet“ Biuro dzienników Mars, Romanowicza 10. 5586

DŁUGOLETNI solicytator notarjalno-adwokacko-bankowy, zdolny, rutynowany tabularzysta-spadkowiec, piszący na maszynie, władający polski, ruskim, niemieckim, poszukuje posady. Zgłoszenia, warunki Mikołaj Łysy, Tarnopol, Bogata 13. 5534-10

PRZYJMĘ natychmiast posadę stangreta. Łask. zgł. do „Gazety Porannej“ pod „30 lat“. 5579-3

PORTJER hotelowy poszukuje posady, na żądanie złoży kaucję. Łaskawe zgłoszenia Andrusiewicz, Stanisławów - Górka, ul. Kmiecia 11. 5595-2

MESZKANIA, SKLEPY, LOKALE

6 groszy za wyraz.

POKÓJ frontowy, umeblowany, z całem utrzymaniem starszemu Panu do wynajęcia, ul. Nabielaka 24. II. p. na lewo. 5588

W ZŁOCZOWIE poszukuje oficer, kawaler, spokojny lokator, jednego lub dwa pokoje. Zapłaci czynsz ewentualnie z góry za pół roku. Zgłoszenia: Biuro dzienników Buchstaba, Lwów, ul. Legionów dla „Solidnego“. 5592-3

POKÓJ umeblowany lub nie dla kawalera na stanowisku, okolica poczty, poszukiwany. Zgłoszenia Administr. „Gaz. Por.“ dla P. E. 5322-3

POKÓJ komfortowy, elektryka, umeblowany dla zamożnej osoby, Nabielaka 23. II. piętro, prawa, od 2—4. 5537-2

POSZUKUJĘ mieszkania 4—5 pokojowego z kuchnią, przynależytościami i komfortem, w śródmieściu, za osobistą umową z gospodarzem. Zgłoszenia pod adresem: J. N. A. administracja „Gaz. Porannej“. 5574-3

URZĘDNIK przyjmie współlokatora do pokoju kawalerskiego. Zgłoszenia Administracja „Gazety Porannej“ pod „S.“ 5322-4

KUPNO I SPRZEDAŻ

6 groszy za wyraz.

KINEMATOGRAFICZNY aparat „Ernemann-Imperator“ mało używany kompletny sprzedam. Zyblikiewicza 33—5. 5584

BECZKI na wino, miód, kapustę sprzedaje bednarz, ul. Wołyńska, boczna rogatki Żółkiewskiej. 5354-5

WSPANIAŁA sypialnia jaworowa wiedeńska, salonik, biurko mahoniowe antyczne, serwandka, szafy bibljoteczne mahoniowe, garnitury klubowe, dywan perski 11 m. kw., sypialnia mahoniowa kawalerska, szafy i t. p. meble okazyjnie do sprzedania. Hala Aukcyjna, Akademicka 3. I. p. telefon 30-54. 5594-2

MŁYN murowany motorowy przy kolei w w dużem mieście, dobrze rentujący się z powodu wyjazdu do sprzedania z małym wkładem. — **GOSPODARSTWO** 28 morgów blisko kolei, budynki. — **REALNOŚĆ** okolica Łyczakowa, 12 ubikacji, sklep, wodociągi, podwórze. 3000 dolarów. — **REALNOŚĆ** okolica Gródeckiej, 9 ubikacji, wodociągi, łazienka, sad, ogród, 4 pokoje wolne, 4.200 dolarów. — **KAMIENICA** dwupiętrowa, śródmieście, komfort, 7 pokoi wolnych, 11.500 dolarów — sprzeda **AJENCJA „FORTUNA“** Friedrichów 8, telefon 34-64. 5478-2

OKAZJA. Suknie, futra, koronki na sprzedaż. Technicka 10, I piętro. Od 3-6. 5598

RÓŻNE DONIESIENIA

6 groszy za wyraz.

PRACOWNIA Futer Michała Malca wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie po najtańszych cenach. Hotel Europejski, plac Marjacki 4. w podwórzu. 5581-6

PANOWIE nie wyrzucajcie starych kapeluszy, lecz dajcie takowe przerabiać na najnowsze fasony do Pierwszej Krajowej fabryki kapeluszy **Rudolfa Neuwelta** Balonowa 3.. Składnice: pl. Marjacki 8., Kazimierzowska 25., Krakowska 25., Gródecka 72. 4801-9

KRAWATKI naprawiam, przerabiam. Tarnowskiego 3, II p. na lewo. 5116-10

PIELĘGNACJA cery, włosów, rąk! „Kosmeo“, Mikołaja 7. 5398-4

10 zł.
kosztuje ćwiartka Loterji Klasowej. Ciągn. 1 klasy już 14 i 15 października. Gł wygr. 40).)00, kilkadziesi t wygr. wielkich i 32.500 wygr. mniejszych. Cały los 40 zł., półówka 20 zł., ćwiartka 10 zł. Ze względu na zbl żający się termin ciągnienia prosimy się śpieszyć z zamówieniami. Plany gry i czeki pocztowe bezpłatnie. Dom Bankowy **Schütz i Chajes, Lwów,** pl. Marj cki 7. 5505

PRZYJMUJĘ zamówienia na smaczne domowe obiady do menażek i w domu. Nabielaka 31. parter. 5564-3

POŻYCZKA 1—4000 dolarów potrzebna na przeciąg 4 miesięcy za wysokim procentem, ewentualnie możliwa spółka z współpracą. Zabezpieczenie hipoteczne. Zgłoszenia listowne pod „Kapitał“ przyjmuje z grzeczności Firma „Uniwersum“, Pasaż Mikolascha. 5596

Po powrocie z Wiednia
przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawieczyzny damskiej po cenach umiarkowanych
5587
MAISON STERN, Wałowa 14. II. p.

SALETRĘ (sodową)
polecają
Zakłady Chem. „PRUSZKÓW“
W skrzynkach po 100 kg. Listy i zamówienia adresować: **Warszawa, Złota 61, Zakł. Chem. „Pruszków“**

MŁYNARZE!
Szwajcarska gaza jedwabna marki Dufour. Siatki druciane i metal. Blacha dziurkowana.
I. KONRAD, Lwów. Pasaż Fellerów

SALONY
SKŁADNICY
RUDOLFA NEUWELTA
zaopatrzone są w najnowsze
KAPELUSZE Damskie
Najobfitszy wybór! Najniższe ceny! Doborowa usługa!
pl. Marjacki 8, Kazimierzowska 25. ul. Krakowska 25. Gródecka 72.

Były lekarz kliniki dentystycznej prof. Weisera w Wiedniu
Dr. Franciszek Bardach
ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej od 9-1 i 3-6 SYKSTUSKA 9. I. p.

DO SPRZEDANIA
1 Dynamo stałego prądu 115 Volt, 60 Amp. z regulatorem i szynami.
1 Motor stałego prądu z bieg. pom. również jako dynamo, 115 Volt, 43.5 Amp. 5.5 Kw. 1340 obrotów z regulatorem i szynami.
- Motor prądu stałego (fabr. Siemens Schuckert) 110 Volt, 25 Amp. 2.2 Kw. 1430 obrotów z opornikiem i szynami.
Wszystko w dobrym stanie.
Wiadomość we Firmie Bracia Groedel, Skole, Małopolska. 5569

DOSKONAŁE
aparaty radjowe jakoteż wszelkie części składowe, wyrobu szwajcarskiego
„MAXIM“
nadeszły.
do nabycia w pierwszorzędnych sklepach radjowych.
Elektro-Radjo.

Firm. 754. Spółdz. II. 179. Wpis rozwiązania spółdzielni. Do rejestru wpisano dnia 12. czerwca 1925 r. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: „Kooperatywa handlowa“ we Lwowie, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością. Wpis szczegółowy na walnem zgromadzeniu dnia 17. kwietnia 1925 r. uchwalono rozwiązanie spółdzielni i likwidatorami ustanowiono Majera Ungara i Barucha Falbera, którzy firmę spółdzielni z dodatkiem w „likwidacji“ łącznie podpisywać będą. 5593
Sąd okręg. cyw., jako handl., Oddział IV. Lwów, dnia 26. maja 1925 r.

KONKURS.

Zarząd Tow. Zakładów Naukowych Ogólnokształcących i zawodowych rozpisuje niniejszem konkurs na wakujące stanowisko nauczyciela jęz. polskiego w Zakładach. Wymagane pełne kwalifikacje, oraz praktykę w szkołach średn. ogólnokształcących lub seminarjach. Pobory według norm T. N. S. M. Oferty należycie udokumentowane wraz z życiorysem należy składać natychmiast, najlepiej osobiście Dyrektorowi Zakładów.

Prezes T-wa **Dr. Bunikiewicz** m. p.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 80 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz., dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 80 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . Zł. [illegible]
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. [illegible]
Za granicę Zł. [illegible]

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Piockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI